Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Sykstuska l. 19-21. Adres dla tel.: Sera—Lwów.

Telefon Redakcyi nr. 155. Telefon Administracyi nr. 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“) i o godzinie 6-tej wieczorem.

Ceny prenumeraty:
Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domn dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie .	2 K 50 h.	z dwukrotną .	3 K — h.
kwartalnie .	7 „ 50 „	wysyłką . .	9 „ — „
rocznie . .	30 „ — „	pocztową . .	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h.
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lnb jego miejsce 24 hal. **Nadesłane** za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. **Po kronice** wiersz 2 kor. **Nekrologia** za wiersz petitowy 60 hal. — **Drobne ogłoszenia** po 6 hal. za wyraz, wyrazy **tłustemi czcionkami** liczą się podwójnie. — Numer pojedynczy we Lwowie 6 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 276. Lwów, czwartek 14. września 1911. Rok 1.

Od Wydawnictwa.

——

Czyniąc zadość licznym życzeniom czytelników i przyjaciół naszego pisma, zarówno miejscowych, jak i zamiejscowych, postanowiliśmy z dniem 18-go b. m. zmienić czas wydawania „Gazety Wieczornej“ i już najbliższego poniedziałku

GAZETA WIECZORNA
opuści tłocznie o 1-ej popołudniu
zaś **GAZETA PORANNA**
o godzinie 6-ej rano.

Zmiana ta pozwoli nam wysyłać „Gazetę Wieczorną“ **najbliższymi pociągami na prowincyę** i jednocześnie z innemi pismami informować czytelników miejscowych o wszystkich wypadkach zarówno w kraju, jak i państwie i zagranicą.

Krótki czas, dzielący wyjście „Gazety Porannej“ od popołudniowego wydania, zmusza nas do przeznaczenia całego porannego numeru na źródłowe i zwięzłe informacye, depesze, kronikę miejscową i feljeton tak, że pełne 4 kolumny porannego wydania przyniosą ostatnie wiadomości z ubiegłego dnia i nocy, i nie będą uszczuplone działem inseratowym, który odtąd będzie się ukazywał tylko w „Gazecie Wieczornej“.

W związku z tą zmianą zorganizowaliśmy regularną, pojedyńczą sprzedaż egzemplarzy na wszystkich dworcach kolejowych, w większych miastach i miasteczkach, gdzie „Gazeta Wieczorna“ będzie do nabycia tego samego dnia, w parę godzin po wyjściu z drukarni.

Dla dokładniejszej oryentacyi podajemy poniżej czas przyjścia „Gazety Porannej i Wieczornej“ do poszczególnych miejscowości w kraju:

Stryj	godz.	8·— rano	i 4·—	popołudniu.
Drohobycz	„	8·30 „	i 5·—	„
Borysław	„	9·— „	i 5·30	„
Tarnopol	..	10·— „	i 5·—	„
Stanisławów	„	10·— „	i 5·—	„
Kołomyja	„	11·30 „	i 6·—	wieczorem.
Przemyśl	„	10·— „	i 4·—	popołudniu.
Jarosław	„	10·30 „	i 4·30	„
Rzeszów	„	11·30 „	i 5·30	„
Tarnów	„	1·— popoł.	i 7·—	wieczorem.
Kraków	„	2·30 „	i 9·—	„
Sambor	„	9·— rano	i 6·—	„
Brody	„	8·— „	i 5·—	popołudniu.

We wszystkich tych miejscowościach pozyskaliśmy sprężystych odsprzedawców, którzy na żądanie czytelników, podejmą się ewentualnie dostawy gazety do domu po zwykłej cenie prenumeracyjnej.

Prosząc wszystkich przyjaciół pisma o życzliwe poparcie i pomoc przy zdobywaniu dalszych czytelników, zapewniamy, że i nadal — jak dotąd — nie ustaniemy w pracy nad ciągłem udoskonalaniem wydawnictwa.

Wydawnictwo „Gazety Wieczornej“.

Ostatnie wiadomości

——

Sprawy wewnętrzne.

Namiestnik Thun w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Namiestnik Czech ks. Thun przybył dziś rano z Pragi i o godz. 11-ej odbył dłuższą konferencyę z br. Gautschem. Na konferencyi tej omawiano dokładnie obecną sytuacyę polityczną w Czechach, jakoteż widoki kampanii jesiennej w parlamencie.

Praga. (Tel. wł.). Przed wyjazdem odbył ks. Thun konferencyę z przywódcami czeskich klubów sejmowych. W kołach politycznych panuje nastrój bardzo optymistyczny. Charakterystyczne jest, że cały szereg miast czeskich podjął równobrzmiącą uchwałę, oświadczającą się za ugodą.

Dokoła drożyzny.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak donoszą z kół miejskich, na dzisiejszem posiedzeniu wydziału miejskiego zapadła uchwała powiększenia liczby miejsc sprzedaży mięsa w myśl życzenia rządu.

Cesarz w Gödöllö.

Budapeszt. (Tel. wł.) W tutejszych kołach rządowych twierdzą, że cesarz nosi się z zamiarem przepędzenia kilkunastu dni w Gödöllö. Przyjazd nastąpi prawdopodobnie z końcem tego miesiąca lub początkiem następnego.

Gościna Anglików.

Wiedeń. (Tel. wł.) Lordmajor i członkowie rady miejskiej londyńskiej, którzy gościli tu dni kilka, pojechali dziś do Ischlu, jako goście tamtejszej rady miejskiej, gdzie zabawią do 17 bm. Goście udają się później do Pragi.

Delegacya angielska zostawiła tu znaczną sumę jako wsparcie dla ubogich Wiednia.

Sprawy zagraniczne.

Konflikt francusko-niemiecki.

Politykująca wdowa.

Paryż. (TBK.) Wdowa po podróżniku Saborgnan-Debazza, któremu Francya zawdzięcza w znacznej mierze nabycie kolonii Kongo, wystosowała pismo do prezydenta Falliéresa. — W piśmie tem protestuje przeciw odstąpieniu Niemcom Konga środkowego.

Dokoła nieszczęśliwego wywiadu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Sprawa „maryenbadzkiego“ wywiadu, pomieszczonego w „Neue Freie Presse“, zaczyna wchodzić w stadyum oświadczeń. Dziś autor owego artykułu przeciwstawia rzekomemu oświadczeniu z kół ambasady angielskiej twierdzenie, że w liście do ambasadora Cartwrighta nie użył zwrotu, jakoby artykuł zawierał wiadomości o wielu sprawach, o których ambasador wcale nie wiedział. Dalej zaprzecza p. M. jakoby „N. Freie Presse“ odmówiła umieszczenia sprostowania, poruszył on tylko myśl, czy nie należałoby zaznaczyć, że artykuł ten nie pochodzi z inicyatywy Cartwrighta. O sprostowaniu merytorycznem artykułu nie było mowy.

W wieczornem wydaniu pomieszcza „Presse“ list sekretarza ambasady angielskiej w którym stwierdza, że list „Vaterlandu“ nie pochodził od ambasadora angielskiego.

Dokumenty są już w drodze.

Berlin. (Tel. wł.). „Local Anzeiger“ donosi z Berlina:

Pan Cambon znajdzie się pojutrze w posiadaniu dwu bardzo ważnych dokumentów. W jednym z nich znajdzie ustalony w kilku punktach projekt układu między Francya a Niemcami, z odpowiedniemi zmianami po ostatnich rokowaniach; w drugim będzie komentarz do tego układu. Komentarz wystylizowany jest w tonie ugodowym. W kołach politycznych panuje stanowcze przekonanie, że przyjdzie do porozumienia.

Paryż. (Tel. wł.). Dziś prasa doniosła w sprawie rokowań, że wczoraj odjechał do Berlina specyalny kuryer z odpowiedzią Francyi na propozycye niemieckie. W Paryżu panuje nastrój bardzo optymistyczny; oświadczają, że pod koniec tygodnia rokowania najprawdopodobniej się zakończą.

Paryż. (Tel. wł.). Wczoraj na przyjęciu dyplomatów minister de Selves podał ambasadorowi de Schönowi do wiadomości treść odpowiedzi francuskiej, tak, że jeszcze wczoraj rząd niemiecki był powiadomiony o tekście odpowiedzi.

Z zaboru i caratu.

Obawa pogromów.

Petersburg. (Tel. pryw.) Dzienniki donoszą, że wybitni obywatele Carycyna i poseł Rozanow zwrócili się do ministra spraw wewnętrznych o zarządzenie środków celem zapobieżenia pogromowi, który ma grozić niektórym grupom mieszkańców tego miasta.

Z Poznańskiego.

Represye prasowe.

Poznań. (Tel. pryw.) Ignacy Wieczorek, naczelny redaktor „Pielgrzyma“, został aresztowany za udzielenie żandarmom nagany za zachowanie się ich podczas procesyi Bożego Ciała. Niedawno p. Wieczorek odsiedział karę 2-miesięcznego więzienia za rzekomą obrazę żandarmów i nauczycieli.

Proces o krwawe zajście w kościele.

Poznań. (Tel. pryw.) W sprawie krwawych zajść, wywołanych przez Niemców w kościele w Małym Krzycku, odbędzie się rozprawa dnia 22 b. m. przed Izbą karną w Lesznie. Oskarżone są o zaburzenie nabożeństwa 4 osoby: dwóch Niemców i dwóch Polaków.

Z kraju.

Po śmierci ś. p. kardynała Puzyny.

Kraków. (TBK.) Dziś po nabożeństwie kapituła krakowska zebrała się na posiedzenie celem wyboru generalnego wikaryusza kapituły, który będzie sprawował zarząd dyecezyi aż do mianowania nowego biskupa. Wikaryuszem wybrano ks. biskupa Anatola N o w a k a.

Wszechniemcy a sprawa polska.

Pisma poznańskie donoszą:

Tegoroczny zjazd związku wszechniemieckiego zwołano do Düsseldorfu. Zeszłego tygodnia odbyło się posiedzenie wydziału związku.

Zajmowano się sprawą marokkańską i żądano w rezolucyi od rządu, aby od roku 1912 corocznie budował przynajmniej dwa nowe pancerniki zamiast jednego, który dotychczas jest przewidziany.

Drugim przedmiotem dyskusyi był referat syndyka dr. Martensa z Dortmundu na temat: „Polacy w obwodzie przemysłowym“. Mówca przedstawił niebezpieczeństwo“ grożące niemczyźnie w zachodnim obwodzie przemysłowym, wykazując liczbami rozwój Polaków w miastach westfalskich Hamm, Dortmund, Bochum, Gelsenkirchen, Recklinghausen, Herne itd. Powiat herneński największe przedstawia niebezpieczeństwo, bo liczy już 32 procent Polaków.

W poszczególnych miejscowościach procent ten jeszcze jest wyższy; są tam wsie i miasta, liczące 37, 40, 45, i 48 proc. Polaków, w Solingen nawet już 51 proc. Polacy ogarnęli cały obwód przemysłowy westfalski siecią swych organizacyi, towarzystw, związków, gazet, banków itd.; niebawem będą oni tam tworzyli państwo w państwie. Dalej omawiał mowca sprawę osiedlania stałego Polaków w obwodzie Rury i radził w celu zapobieżenia spolonizowania zachodu, zawczasu użyć wszelkich możliwych środków przeciw dalszemu napływaniu Polaków do obwodu przemysłowego. Tylko stanowcza polityka wobec Polaków może prowadzić do celu.

Zażądano także wprowadzenia w życie ustawy wywłaszczającej.

Różne.

Na fałszywym tropie.

Praga. (Tel. wł.) W Caus otrzymały władze kolejowe telegram, że w przedziale III. klasy pociągu pospiesznego Paryż-Strassburg-Praga jedzie podróżny z Moną Lizą. Zarządzono rewizyę u niego i rzeczywiście o b r a z z n a l e z i o n o. Podróżny ten zdołał jednak udowodnić, że jest to k o p i a, wobec czego pozwolono mu dalej jechać.

Groźba ponownego strajku kolejarzy.

Londyn. (TBK.) Jeden z wybitnych przywódców służby kolejowej oświadczył, że kolejarze na zgromadzeniach uchwalili rezolucye, w których domagają się spełnienia swych żądań. Jeśli żądania te nie będą spełnione, przyjdzie znów do strajku generalnego.

Dyamentowe gardło.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach artystycznych Wiednia sensacyę wywołała wiadomość, że śpiewak Ślezak prawdopodobnie wystąpi z opery wiedeńskiej. Jak słychać — żąda on 4000 kor. za występ, dotychczas pobierał 1600 kor. Dyrekcya opery oświadcza, że rokowania nie są jeszcze zerwane i że jest nadzieja pozyskania śpiewaka i na obecny sezon.

Wybuch wulkanu i trzęsienie ziemi.

Catania. (TBK.) Lawa przez winnice płynie dalej. Deszcz kamieni trwa ustawicznie.

Florencya. (TBK.) Wczoraj o godz. 11 m. 29 w nocy uczuto tu silne trzęsienie ziemi, które atoli żadnej nie wyrządziło szkody. Ludność przestraszona opuściła mieszkania i nocowała pod gołem niebem.

Siena. (TBK.) Wczoraj o godz. 11 m. 30 uczuto tu silne trzęsienie ziemi, które trwało bardzo długo. Ludność w panice opuściła swe mieszkania.

Kronika z ostatniej chwili.

Prognoza na jutro. Galicya wschodnia: Zmiennie, później coraz pochmurniej, stan niepewny, ciepłota podnosi się, zachodni, mierny wiatr.

Galicya zachodnia: Pochmurno, czasem opady, nieco chłodniej, północno-zachodni mierny wiatr.

Ostatnie wiadomości „Ekonomisty“.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie zapanowała znów depresya a w związku z nią na całej linii nastąpiła zniżka kursów. Spowodowane to było po części pogłoskami o niekorzystnym stanie rokowań marokkańskich, po części zaś sytuacyą na międzynarodowym targu pieniężnym.

Obawiano się mianowicie, że już dziś nastąpi oficyalne podwyższenie stopy procentowej we wszystkich państwach. Uspokajająco w tej mierze podziałał fakt, że Bank angielski nie podwyższył dotychczas stopy, czego się już dziś spodziewano.

Ucierpiały prawie wszystkie papiery, przedewszystkiem zaś „Alpiny“ i „Skoda“. „Alpiny“ spadły do 821·25 (więc o 7 kor.), „Skoda“ do 662, podniosły się jednak później do 664. „Alpiny“ pod koniec nieco się polepszyły i stanęły na 823.

„Kredyty“ i „Staatsbahny“ spadły o 3 K., „Länderbank“ o 4 K.

Na targu rentowym renta węgierska była nieco tańsza. Dewizy i waluty były spokojne.

Podrożenie piwa.

Praga. (Tel. wł.). Związek browarów czeskich donosi, że uchwalono już podwyższyć cenę piwa o 2·40 kor. na hektolitrze. Podwyższenie ma wejść w życie od 20 bm. Browary pilzneńskie postanowiły podwyższyć cenę o 3 kor. nie ustaliły jednak jeszcze terminu.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. W. Abdbltt“ donosi z kół interesentów wiedeńskich, że uchwała co do podwyższenia cen piwa jeszcze nie zapadła, że zapadnie jednak w dniach najbliższych. Podwyższenie wynosić będzie tylko 2 K na hektl. i wejdzie w życie od 1 stycznia 1912.

Sprawozdania giełdowe i towarowe

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 14. września

Spirytus.

Wiedeń 14. września 1911 (telefon własny.) Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono 61·50 do 62·50.

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 14. września 1911.

Dziś o godzinie 2·30 popołudniu notowano:

Akcye austr. Zakładu kredyt. 646·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredyt. 836·75, Akcye Anglobanku 325·25 Akcye Unionbanku 622·75 Akcye Länderbanku 546·— Akcye Bankvereinu 545·75, Akcye Bodeucredit 1300·— Akcye galic. Banku hip. 688·00, Akcye Praskiego Banku kredytowego 725·— Akcye kolei państwowych 735·25, Akcye kolei południowej 117·—, Akcye kolei północnej 5055 do —·— Akcye kolei czerniow. 553·—, Akcye Alpiny, 823·25, Akcye Rima Muranyi 684·75, Akcye Prag. Towarz. żel. 2730·—, Akc. Fabryki broni 748·—, Akcye tureckie tytoniowe 326·—, Akcye galic, karp. Tow. naftow. 764·—— Oblig. węg. indemn. —·— Renta majowa 92·—, Austr. Renta koron. 92·—, Węg. Renta koronowa 90·80 56-let. Listy Tow. kred. ziemsk. 91·95, 4% Listy Banku hipot. 93·30, 4 1/2% Listy Banku hip. 99·40, 5% Listy Banku hipot. 110·—, 4% Listy Banku kraj. 92·50, 4 1/3% Listy Banku kraj. 99·— 4% Obligacye propinac. 98.30, 4% Galic. pożyczka kraj, z 1893 r. 92·90, 4% pożyczka miasta Lwowa 91·85, 4% Pożyczka miasta Krakowa 90·25 Losy tureckie 248·—, Marki 117·82 Ruble 255·25, Rosyjska 5% renta z 1906 r. 103·10, Akcye Skoda 664·—. Galic. Bank. kred. ziemski —·—. Powsz. Bank depozytowy 544.—

Usposobienie: Z powodu pogorszenia stosunków pieniężnych kursy osłabione, szczególnie Alpiny i Skoda,

Ropa.

Ceny ropy targu lwowskiego z dnia 13 września 1911 r.

Wszystko za 100 kg. netto.

Sprawozdanie zaprzysiężonego senzala, Alfonsa Gostkowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana l. 1., telefon Nr. 1059

Ceny podane w halerzach za 100 kg. loco cysterna stacya Borysław, zamknięcie notowań godz. 5 pop.

A) Ceny ropy związku producentów

(Wedle podania Związku):

Związek żąda za prompt: po —·—

Ostatnia transakcya Związku —·—.

B) Ceny ropy pozazwiązkowej.

Waluta (termin dostawy):

Waluta 15 września	346—347.
„ 30. września	349—350.
„ 31. października	352—354.
paźdz.-listopad-grudzień	355—358.
listopad-grudzień-stycznia	359—364.
paźdz. 1911 wrzesień 1912	365—375.

Tendecya: Na targu dzisiejszym zawarto niewiele transakcyi na wrzesień w granicach cen wyżej podanych. Dalsze terminy i roczny szlus podano przypuszczalnie. Usposobienie targu wyczekujące.

Tragiczna śmierć mundantki.

Ubiegłej soboty zmarła w szpitalu izraelickim we Lwowie Lola B., b. mundantka, zatrudniona u adwokata dra Br. — Na temat śmierci jej poczęły krążyć najrozmaitsze wieści. Pewnem było jednak to, że B. zmarła wśród objawów zatrucia sublimatem. Opinia publiczna — za bardzo zwykle domyślna — poczęła wskazywać na rozmaitych ludzi, jako na rzekomych moralnych sprawców tej tragicznej śmierci.

Wczoraj zaszedł w tej sprawie sensacyjny zwrot. Oto adwokat dr. Br. wniósł do prokuratoryi państwa i dyrekcyi policyi doniesienie karne przeciw p. W. K., słuchaczowi medycyny, jako temu, który był przyczyną zgonu panny B.

Sprawa przedstawia się według tego doniesienia następująco:

W. K., znany na bruku lwowskim młody człowiek, utrzymywał od pewnego czasu stosunek ze zmarłą. Stosunek ten doprowadził B. do sytuacyi dla niej prawie bez wyjścia. Wtedy ów W. K., chcąc zapobiedz następstwom, dał zmarłej 2 pastylki sublimatu, które miały wywołać odpowiedni skutek. B. użyła faktycznie sublimatu, ale tak nieszczęśliwie, że ten zaatakował organizm, powodując poza otruciem ciężkie komplikacye, które zakończyły się śmiercią.

Sekcya zwłok B. wykazała ponoś śmierć skutkiem... zapalenia stawów.

Ponieważ sprawa stała się głośną, a przytem poczęto rzucać insynuacye na rozmaitych niewinnych ludzi, zebrał adwokat dr. Br. materyał obciążający W. K. i zrobił doniesienie karne. Na skutek tego doniesienia, aresztowała policya wczoraj wieczorem K.

Z sali sądowej.

Proces prasowy „Gońca“

W dniu dzisiejszym przed trybunałem przysięgłych odbywa się już po raz wtóry rozprawa przeciw p. Stanisławowi Tokarskiemu, byłemu odpowiedzialnemu redaktorowi „Gońca“, o obrazę czci. Oskarża go p. Władysław Wąsowicz, w asystencyi dra Greka, który wnosi oskarżenie. wraz z dr. Bombą.

W notatkach kronikarskich „Gońca“, atakujących p. Wąsowicza, znalazły się takie wyrażenia: „kanalia“, „moczymorda“, „dobra płatna hyjena Stapińskiego“, „płatny przekupień i sługa Stapińskiego“.

Na wstępie rozprawy oskarżony, którego broni dr. Szurlej, oświadczył, że bierze odpowiedzialność za treść artykułów i prowadzić będzie dowód prawdy, cofa jednak dwa wyrażenia, mianowicie „kanalia“ i „moczymorda“ i gotów jest przeprosić za to p. Wąsowicza. Przykro mu, że te dwa wyrazy umieszczono.

Przed przystąpieniem do postępowania dowodowego przewodniczący zaproponował ugodę, lecz bezskutecznie, wobec czego przystąpiono do postępowania dowodowego.

Pierwszy ze świadków p. Marya G e r ż a b k o w a (z Jasła) odpiera z oburzeniem zarzut, jakoby p. W. można nazwać hyeną z powodu jego działalności politycznej.

P. Zygmunt P o z n a ń s k i, dyrektor Banku parcelacyjnego, zeznaje, że w lipcu 1908 p. Wąsowicz, przenosząc się do Krakowa, objął zastępstwo interesów Banku i za te ściśle określone czynności pobierał 80 K miesięcznie — niema więc mowy o jakiejś synekurze, czy o pobieraniu pieniędzy „bez tytułu“, jak na to obrona prowadzi dowód prawdy.

Poseł S t a p i ń s k i, wezwany przez oskarżonego na świadka, zaprzecza kategorycznie, jakoby p. W. działalnością swoją agitacyjnopolityczną zasługiwał na pogardliwe miano hyeny. Zresztą hyen w utartem znaczeniu wyborczem Stronnictwo ludowe nie używa wcale, jest to produkt miejski. W stosunku do świadka p. W. zachował zawsze pełną niezależność zdania i były nawet poważne między nimi różnice, ale zawsze w ramach Stronnictwa. Nie można więc powiedzieć, aby p. W. był „przekupniem i sługą Stapińskiego“. Jako sekretarz PSL. prowadził p. W. agitacyę za całem Stronnictwem, a nie za jedną tylko osobą prezesa (Stapińskiego), w którego zresztą okręgu wyborczym ani razu nie był. Co do stosunku pana W. z Bankiem parcelacyjnym, potwierdza p. St. poprzednie zeznania, dodając, że inseraty bankowe w „Przyjacielu ludu“ za kilka lat wynosiły tyle, co jednoroczny koszt wydawania tego czasopisma — nieprawdziwem więc jest twierdzenie obrony, jakoby te inseraty utrzymywały całego „Przyjaciela ludu“. Ponieważ obrona usiłowała także przemycić wersyę w olbrzymich cenach tych inseratów, stwierdza p. Stapiński, że były one o 23 prc. niższe, niż dawniej inne firmy parcelacyjne płaciły i że w tym czasie z powodu zobowiązania się względem Banku co do wyłączności ogłoszeń parcelacyjnych, zmuszony był odrzucić oferty pewnej spółki sanockiej, dającej 10 tysięcy koron za jednorazowe ogłoszenie ich parcelacyi.

Św. dr. B a r d e l zeznaje, iż p. Wąsowicz hyeną wyborczą nigdy nie był. Wybrany sekretarzem stronnictwa, ludowego winien był agitować na rzecz programu stronnictwa. O ile agitował na prowincyi, czynił to w interesie stronnictwa a nie osobistym p. Stapińskiego. Dowodem tego może być fakt, iż p. Wąsowicz nigdy nie agitował w okręgu p. Stapińskiego.

P. W. jako sekretarz PSL. otrzymywał przez pewien czas miesięcznie 80 koron z polecenia prezydyum. Za tę jednak pracę, jaką wykonywał w interesach Banku Parcelacyjnego, było to wynagrodzenie marne.

Św. red. S z c z e p a ń s k i wie, iż „Gazeta Powszechna“, której redaktorem był p. Wąsowicz, sama o własnych siłach istnieć nie mogła. Świadek przekonany jest, iż subwencyonował ją p. Stapiński.

Oskarżyciel prywatny i obrona korzysta z okazyi, iż p. Szczepański jest dziennikarzem i używa go w roli eksperta do stosunków dziennikarsko-politycznych. Komentował więc i tłumaczył na język polski wyrazy dość często używane przez stronnictwo wszechpolskie w polemice z nieprzyjaciółmi politycznymi. I tak dowiedzieliśmy się, że współpracownik pisma, redaktor, dlatego tylko, iż pobiera wynagrodzenie od wydawcy, nie jest jeszcze jego „s ł u g ą“ ani najętym „p i s m a k i e m“. Świadek uważa to za obrazę. Zdaniem świadka, epitet „h y e n a w y b o r c z a“ uzyskał u nas w kraju prawo obywatelstwa i p r z e s t a ł j u ż b y ć o b r a z ą (?!)

Co do wyrazu „k a n a l i a“, to do niego, zdaniem świadka, komentarz zbyteczny, gdyż jest on obrazą. (Szczęście, że i ten epitet w dykcyonarzu redaktora „Nowin“ nie uzyskał aprobaty).

Sw. Stanisław R y m a r, red. „Ojczyzny“ na żądanie oskarżyciela prywatnego zaprzysiężony zeznaje, iż wie o tem, iż „Gazeta Powszechna“ była organem p. Stapińskiego i działała w jego osobistym interesie. I tego świadka jako dziennikarza, użyto w roli rzeczoznawcy dykcyonarza wszechpolskiego.

Między innemi zupełnie szczerze oświadczył, iż wyraz „hyena wyborcza“ w żargonie politycznym (dlaczego tylko nie stronnictwa n.-d.), używanym jest często i nie stanowi obrazy.

Pozatem odpowiadał potakująco na wszystkie pytania, postawione przez obronę, nawet takie, które dotyczyły ostatniej walki wyborczej, z daną sprawą niemające nic wspólnego.

HELENA FILOCHOWSKA. 5)

Krzyk życia.

(Ciąg dalszy).

—Przeżyłam znów całe nasze wspólne śliczne dzieciństwo, wszystkie nasze uśmiechnięte lata dziewczęce... I znów kochałam ciebie i kochałam Olka Blanieckiego, który pisał do mnie płomienne sonety i snuł się pod oknem mego panieńskiego pokoiku o świcie, gdy kasztany kwitły różowo, a ja, patrząc w czerwone zorze dnia, przy blasku gasnącej lampy „kułam“ jeszcze formuły algebraiczne, do ostatnich egzaminów... Pamiętasz? — nazywałam cię „maleńką“... Byłaś zawsze taka dumna ze swego Zdzisia i z pychą chodziłaś z nim pod rękę, szczęśliwa, że wszyscy szaleją za twym czarującym bratem. Mówiłaś mi:

— Czemu nie kochasz się w Zdzisiu, tylko w Olku? Patrz? — Zdziś to Antinous... cudny bóg grecki... Ale ja kochałam Olka Błanieckiego, jego lazurowe oczy, poetyczną duszę i płomienne. śliczne sonety... Tak... tak... „Pierwsza miłość“...

— I patrząc na twoje czerwone trykoty, na twą uszminkowaną twarz i wyuczone drażniące ruchy pantery, płakałam wewnętrznie nad tragicznym losem twego przepięknego brata nad twoim losem bolesnym, nad przesmutnym losem mej wiosennej pierwszej miłości...

I czułam głęboko, jak ranę krwawiącą tę świadomość rozpaczliwą, że życie jest jakiemś strasznem nieporozumieniem, jakąś potęgą okrutną i ślepą, bawiącą się nami bezmyślnie i głupio...

Zapadła głucha, dręcząca cisza.

Powóz na gumach bezszelestnie prawie mknął przez uśpione ulice. Szybko mijał fragmenty wązkich, stylowych zaułków średniowiecza, minął wspaniały, królewski rynek z białą wizyą kolumnady Sukiennic, i imponującą, czarną masę Maryackiego kościoła.

W nieprzeparte zamyślenie Janiny wplotło się nieśmiałe pytanie:

— A ty? Zdaje mi się, że gorycz słyszę w twym głosie, Janko?

— Gorycz, maleńka? Nie wiem... Teraz przeżywam okres głuchej, ciężkiej apatyi...

— Straciłaś coś, czy kogoś drogiego?... Janina przymknęła powieki. I jak żywe istoty zobaczyła wszystkie swe straty bezpowrotne, wszystkie krzywdy od życia doznane, wszystkie niespełnienia snów swej duszy szalonej, błędnej, która gdzie po pustych rozstajach, po jesiennych ugorach smutków śmiertelnych, rozczarowań strasznych, jak ciosy obucha, pogubiła płomienne pióra swych szkarłatnych, dumnych skrzydeł archanielskich.

Starając się wrócić do rzeczywistości, mówiła, patrząc w czarne, śpiące miasto:

— Dużo straciłam, maleńka. Jedyne dziecko bardzo drogie straciłam... I straciłam ognisko domowe... Ze śmiercią dziecka rozstaliśmy się z mężem. Nic nas już nie łączyło prócz wspomnień, których czar przecie gaśnie... Ja go nigdy nie kochałam. Związałam się z nim w chwili duchowego wyczerpania i takiej bierności znużonej, której na imię: wszystko jedno. On zaś... on kochał mnie tylko zmysłami młodego, zdrowego mężczyzny. Byłam jego fizycznym typem... a taka miłość przecie szybko umiera... Mrozi ją przesyt... I teraz — sama jestem.

Jasna głowa Zosi mocno przytuliła się do policzka Janiny bardzo bladej w czerni puszystego futra. W oczach jej zmęczonych i jakby sennych utonął wzrok młodej aktorki patrzącej z wytężeniem i niemą męką.

— Pomyśl, Janko — subtelnie znów zaszemrał szept — pomyśl... Myśmy obie z taką tęsknotą w ten ogród różowy patrzyły... Pamiętasz Maeterlincka: S e r r e s C h a u d e s? szeptała cichutko.

L e s f i l l e s a u x y e u x b a n d é s, o t e z l e s b a n d e a u x d'o r. L e s f i l l e s a u x y e u x b a n d é s c h e r c h e n t l e u r s d e s t i n é e s...

Powóz zatrzymał się. W posępną czerń nocy buchnęły światłem olbrzymie okna kawiarni.

Weszły i odrazu owionęła je czarująca, nawpół bolesna, nawpół śmiejąca się melodya modnego i niesłychanie melodyjnego walca z operetki „Cygańska Miłość“. Oddawszy słuźbie okrycia, lawirowały między stolikami, zajętymi przez zasłuchaną publiczność, i wreszcie znalazły miejsce pod ścianą naprzeciw orkiestry.

Obie jednocześnie podniosły oczy na smukłą postać skrzypka w czarnym fraku, ze świetną brylantową gwiazdą zamiast kwiatu w butonierce. Grał miękko, z niesłychanym czarem, podnosząc wysoko swą bladą, szczupłą, gładko ogoloną twarz występującą jak rzeźba z ramy puszystych, długich włosów. Zdawało się, że z pod jego smyczka wysnuwają się westchnienia, śmiechy i szepty wiosenne... Ktoś szeptał, wzdychał cichutko i śmiał się przez łzy upojenia w cudnej melodyi najpiękniejszego z walców.

Ktoś mówił o płomiennym czarze cygańskiej miłości i wybuchał słodkiem upajającem

Ilustracye do „Pronunciamentów".

Lwów, 14. września.

III.

(*m.*) Mnożyć siły narodowe, ukrzepiać i usilniać myśl polską w tej dzielnicy... co za wdzięczne i wzniosłe zadanie! Toż każdy, kto szczerze tego zadania się ima, kładzie podwaliny pomnikowego gmachu odrodzenia nardoowego.

I gdyby „Słowo Polskie" rzeczywiście znosiło cegły pod ten gmach — czyżby znalazł się ktoś na tej połaci ziem polskich, któryby takiemu budowniczemu Odrodzenia rzucał kłody pod nogi?

Opinia publiczna ukamienowałaby obrazpburcę.

Lecz: czy rzeczywiście „Słowo" jest tym budowniczym, tym dostawcą sił narodowych, tym pomnożycielem dóbr i wartości na przyszłość?

Rozpatrzmy.

* * *

Już podstawowa zasada, którą żyje „Słowo", tarasuje dostęp wszelkiemu narybkowi, wszelkiemu mnożeniu sił narodowych.

Zasadą tą — ekskluzywność, wyłączność.

Dla „Słowa" naród — to nie mickiewiczowski „milion", lecz „partya" i... „sympatycy".

Extra „partiam" non est salus!

Czyż trzeba na to dowodów? Czyż nie wyczuli tego na swej skórze wszyscy, co stali się w jakikolwiek sposób p a r t y i niewygodni? Czyż „Słowo" nieboszczyka Małachowskiego nie wyłączyło poza nawias narodowy, czyż z prezesa Bandrowskiego nie zrobiło — bakałarza austryackiego, czyż prezydenta Lea nie ochrzciło zakapturzonym hakatystą, posła Loewensteina tajnym separatystą żydowskim, namiestników: Potockiego i Bobrzyńskiego, austryackimi nosicielami „czapki z bączkiem"?

Czy to nazywa się „mnożyć" siły narodowe?

Nie. To wprost przeciwne: to zwężanie nurtów życia narodowego do strumienia partyjnego i do każdoczesnych potoków „sympatycznych" oraz do przypadkowych dopływów „sprzymierzonych".

Kto ma ochotę swe wody zlewać do basenu „narodowego" „Słowa", ten staje się Polakiem. Stojałowski np. był przyjacielem rosyjskiego pułkownika Broka — pomnożył zaś „siły narodowe" z chwilą, kiedy męty swej fali życiowej skierował w zbiorniki ideowe „Słowa". Polacy np. byli tak długo „wstecznikami", a narodowo czynnikiem „adiaforon" (obojętnym), aż skierowali swe kroki na podwórko „Słowa" i zasilili wydatną pomocą rozkładającą się i bankrutującą ideowo i nieideowo endecyę.

* * *

Było już w Polsce uświadomienie, opierające pojęcie „naród" na zakresie pojęcia „ojczyzna".

Uświadomienie to kiełkować poczynało bezpośrednio po utracie niepodległości Polski, w pierwszych dziesiątkach lat 19-go stulecia, w dziełach naszych wieszczów, w sercu Mickiewicza.

Ojczyzna — jako najobszerniejsze zakresem i najgłębsze ideowo pojmowanie narodu.

Uświadomienie to cudnym kwiatem kraśniało na polach chwały, w czasie powstań (kiedy to „wszystkie stany" łączyły się w jedno koło narodowe).

Uświadomienie to wczarowane jest w całe tworzywo Orzeszkowej.

I właśnie wszechpolacy rozbijać je poczęli, właśnie wszechpolacy oskubywać poczęli „naród" z tych asymilacyjnych nabytków, które cudownie przyrastać poczynały do macierzy i mnożyły siły.

Czyż mam n. p. przypominać stanowisko „Słowa Polskiego" wobec kwestyi żydowskiej w kraju, a endecyi wogóle wobec prądów dośrodkowych i odśrodkowych wśród ludności żydowskiej? Czyż jakieś syońskie, żargonowe, wrogie nam pismo miało większe sukcesy w zwalczaniu asymilacyi, jak właśnie „Słowo Polskie"? Czyż nie „Słowo" z interesów partyjnych lub porachunków osobistych kładło każdego wybitniejszego działacza asymilacyi na prokrustowe łoże i podcinało wpływ na masy żydowskie każdego żyda, co szczerze myślał o wprowadzeniu w obóz polski, jeśli nie mas, to choćby nowych jednostek?

Czy to było... mnożenie sił narodowych?

Czyż idąc w lud żydowski ze s ł o w e m p o l s k i e m, nie natykaliśmy się wciąż na zawalidrogę naszych wysiłków, na... „Słowo Polskie"?

Znane to rzeczy i niestety w ramy jednego artykułu zawrzeć się nie dają te fakta rozliczne, w których stanowisko „Słowa Polskiego" pośrednio mnożyło szeregi syońskie, a uszczuplało moc prądów dośrodkowych, asymilacyjnych.

* * *

Lecz dajmy pokój rekryminacyom na temat faktów, które się nie odstaną, a ilustrujmy dalej przykładowo to „mnożenie sił narodowych", którem się „Słowo" chełpi.

Jest w „Pronunciamentach" zdanie, będące niejako syntezą całej działalności „Słowa", programem i wytyczną. Zdanie to brzmi: kierownicy ideowi „Słowa Polskiego" pracują, „by zespolić zwaśnione klasy społeczne w jednolity politycznie organizm i wyrobić w narodzie, odwykłym od rządzenia się samemu, własną ideę państwową".

Trzymajmy się tej definicyi.

Jedną tedy z wytycznych programowych „Pronunciamentów" jest „zespolenie zwaśnionych klas społecznych".

Tu chciałoby się wykrzyknąć: kpi, czy o drogę pyta?

„Słowo Polskie" jako zespalacz, jako motor ugody zwaśnionych?

Bo i czemże „Słowo" żyje, jeśli nie wieczną waśnią, wiecznem przeszkadzaniem w jakiemkolwiek porozumieniu?

Czyż jątrząca się kwestya polsko-ruska nie dałaby się łatwiej sprowadzić do wspólnego mianownika obustronnej sprawiedliwości i obustronnych realnych interesów narodowych, gdyby nie wieczne podbechtywanie politycznych inspiratorów „Słowa"?

Czyż przepaści, rosnące w kraju między miastem a wsią, między interesem miejskiej inteligencyi a „zielonym sztandarem", nie dałyby się nakryć pomostem porozumienia, gdyby nie zazdrość menerów wszechpolskich wobec tych, którzy cieszą się zaufaniem ludności miejskiej (demokracya polska) i tych, którzy kilkunastoletnią pracą agitacyjną posiedli wpływy na wsi (ludowcy)?

Czyż antagonizm (wykwit agitacyi separatystycznej między żydami) i antysemityzm (rezultat nagonki wszechpolskiej) nie dałby się złagodzić i w swych niekulturalnych objawach stępić, gdyby nie właśnie „Słowo Polskie"?

Nie, „Słowo" chyba samo seryo nie bierze swej roli pośrednika między „zwaśnionymi". Ono jako „coincidentia oppositorum" chyba najmniej się nadaje...

---

wyznaniem, że życie jest pięknem, a rozkosz radością...

Walc, spleciony ze śmiechu i łez, koił, czarował, kołysał i lekko, lekko upajał, jak dobre wino.

Patrzyły w zmienną, nerwową twarz skrzypka i śniły na jawie to, czem drżała melodya aksamitna, pieściwa i dająca błogosławioną moc utonięcia jakby w otchłani kwiatów. Zwolna wychodziły z ciemnych labiryntów, z podziemi drżących świadomości krwawych prawd i okrutnych postanowień życia, przenosząc się w świat woni, światła i wdzięku.

Wsłuchane tylko w śpiew skrzypiec bladego artysty, wyszukiwały w pozornie banalnej formie walca całe skarby słonecznych zamyśleń, dobrych uśmiechów, aksamitnych spojrzeń czyichś kochanych oczu — cały świat zapomnianych radości, tkliwych nawoływań i przesnutych mgłą melancholii zapewnień, że *jednak* życie jest chwilami piękne, że *jednak* z jego bezładnego chaosu da wysnuć się melodya pieściwa, miękka i kojąca...

Gdy zamilkł walc i przeminął grzmot oklasków, Janina spojrzała na Zosię...

Siedziała z głową opartą o ścianę w pozie znużenia i wyczerpania. Paliła papierosy i co chwila apatycznie wychylała jednym haustem kieliszek złotawego likieru. Jej blade oczy ściemniały, zaszkliły się i utkwione w jeden punkt niewiadomy, gasły niekiedy pod sinawemi powiekami... Często bezmyślnie snuły się po twarzach mężczyzn, zaintrygowanych zjawieniem się o późnej porze dwóch samotnych młodych kobiet i natrętnie dopytujących się kelnerów o nazwiska i pozycyę społeczną istot, które wbrew zaściankowym kanonom tego pseudo—wielkiego miasta, ośmieliły się zjawić w kawiarni same, bez mamy, cioci, lub wogóle jakiejś solidnej opieki.

Opasłe przedstawicielki finansów o wschodnich płomiennych oczach z butonami i złotymi łańcuchami na piersiach, ledwie dyszących w żelaznem ujęciu ciasnych *droit devant*, podnosiły gestem imitującym dystynkcyę *lorgnon* do zgorszonych oczu, i niezbyt dyskretnie szeptały do źle ukrywających swe zainteresowanie sąsiadów: — Ach, to pewnie aktorki, albo jakieś literatki, czy coś takiego... Skandaliczne... jak można... tak późno w nocy... same...

Panowie, udający równie zgorszonych, ukradkiem szacowali młodość i urodę przybyłych, odgrywając komedyę gwałtownego zainteresowania się wiadomościami z giełdy, i z za gazet bacznie i czujnie obserwowali każdy ruch intrygujących ich kobiet, czyhając na pewne dane, mogące wzbudzić nadzieję, że gdy w ciszy nudnych małżeńskich alków zasną opasłe damy z butonami, możnaby było ewentualnie z temi dwiema blondynami wysączyć parę butelek taniego (oszczędność jest cnotą!) szampana w jakiej zacisznej „separatce"...

I oto stała się rzecz zwykła w nocnej knajpie: Janina i Zosia uczuły się nagle w sieci podejrzliwych, zuchwałych, pełnych nadziei i bezczelnych spojrzeń zaciekawionych mężczyzn, którzy kobietę, zjawiającą się w publicznem miejscu o spóźnionej godzinie, uważają za kokotę lub nastrojową poszukiwaczkę wrażeń. Ci „panowie stworzenia", tak dumni ze swej rzekomej, czy rzeczywistej — mniejsza o to — przewagi intellektualnej nad „wietrzną istotą", tak pełni często łaskawej tolerancyi dla haseł równouprawnienia i swobody należnej kobiecie-człowiekowi, stwierdzali czynami jaskrawo i nonszalancko, iż nie pojmują, że kobieta może również zatęsknić do tłumu, muzyki, gwaru i że powinno być wolno jej z równą swobodą, jak im, przyjść do kawiarni samej, bez „opieki" męskiej, „opieki" znów tłómaczonej na jej niekorzyść przez tychże „panów stworzenia".

Zosia uśmiechnęła się szyderczym uśmiechem, który jej twarz dziecięcą postarzał o lat kilkanaście.

— Patrz na ten motłoch — gorszą się, żeśmy przyszły same — mówiła, wychylając nowy kieliszek likieru. — A gdybyśmy przyszły z mężczyznami, gorszonoby się z równem oburzeniem, bo przecie w „świecie" chodzi się tylko z mamą, tatą, bratem, mężem albo ostatecznie z kochankiem. Mój Boże, jakże ten tłum daleki jest jeszcze do cywilizacyi, skoro — niby w epoce jaskiniowej — traktuje kobietę tylko, jak zwierzynę, jak ewentualny łup swych samczych instynktów... Obserwuj, czy który z tych pawianów odczuje tragizm naszych oczu... cierpienie naszych ust, całą naszą bolesną treść wewnętrzną, która nam bezwiednie leży na twarzach... A spójrz na te „damy", lornetujące nas z wyniosłem lekceważeniem... Słyszysz, ta gruba w zielonej sukni, powiedziała z akcentem arystokratki z Tarnopola lub Drohobycza:

— Ach, to napewno jakieś tam szansonetki... gdzieżby porządne kobiety włóczyły się same nocami. — —

Ale one! cha! cha! cha! Siedzą teraz przykładnie przy boku bezceremonialnie ziewających mężów... ale... o ile są młodsze... o zmierzchu — między jedną wizytą plotkarską, a drugą... — —

(C. d. n.)

A cel, które sobie wytacza, jeszcze jest obłudniejszy.

„Wyrobić w narodzie własną ideę państwową"...

Widzieliśmy świeżo, jak tę ideę wyrabiano.

Opisał ją niedawno niepodejrzany świadek, bo wszechpolski pisarz Bolesław Lutomski w „Kurjerze Warszawskim". Chodziło mianowicie o to, aby dla chwały polskiej „idei państwowej" zrobić dra Głąbińskiego... ministrem austryackim, tajnym radcą, ślubującym rotę przysięgi, której treść trzeba poznać, aby się przekonać, ile ona ma wspólnego z... polską ideą państwową, „wyrabianą" przez „Słowo".

Otóż kiedy drowi Głąbińskiemu robiono trudności — wszechpolacy sobie poradzili. Jak? Pan Lutomski pisze, jak. Oto:

„Najwięksi dygnitarze z Galicyi zapukali do Burgu, przedstawiając Głąbińskiego i jego przyjaciół politycznych jako zagrażających, między innemi, sojuszowi Austryi z Niemcami. Burg jednak miał informacye i z drugiej strony — i Głąbiński został ministrem!"

Tak się wyrabia polską „ideę państwową"! Sapienti sat.

Dla głowy wyrabia się „ideę państwową" II. rangi — dla mniejszych bogów „ideę państwową" VI rangi uniwersyteckiej — dla potulnych a jedzących z ręki może „ideę państwową" X-tej rangi.

A wszystko: „by pozyskać masy ludowe dla niepodległej myśli polskiej", by „zespolić zwaśnione klasy społeczne", by „wyrobić w narodzie własną ideę państwową"... He, he...

* * *

Jest w „Pronunciamentach" poza sykiem w stronę „wroga" wiele słodyczy i wiele mizdrzeń w stronę „przyjaciół" i sprzymierzeńców. I ta przyjaźń endecka daje się doskonale zilustrować. „Słowo Polskie" jako sprzymierzeniec — przypatrzmy mu się.

Z DNIA.

„Cwiczenia nożami".

Pod takim tytułem pisze wczorajsze „Narodne Słowo":

Ubiegłej niedzieli gościli lwowscy ukraińcy miłych braci z całej naszej szerokiej krainy, którzy na złotowem boisku popisywali się i zbierali gromkie, w zupełności zasłużone oklaski od widzów.

I lwowscy Polacy tej niedzieli urządzali swoje ćwiczenia, ale nie na boisku, tylko w szynkach, bardzo zwyczajnymi przyrządami — nożami. Ale nie po to ćwiczyli nożami, by zbierać oklaski od widzów, ale po to, aby pozbawić życia i zdrowia swojego bliźniego...

I wylicza „Słowo" nazwiska niedzielnych nożowców, których aresztowała przedwczoraj policya. Nie sprawdziliśmy dotychczas metryk owych zuchów. Nie odważylibyśmy się jednak porównywać ruskich „Sokołów", choćby z „polskimi" nożowcami.

Ale „Narodnemu Słowu" nie możemy tego zabronić, choć równoczesna obraza narodu polskiego jest ordynarnem chamstwem.

O

Wiadomości polityczne i społeczne.

Sprawy zagraniczne.

Kongres monistów.

Dalszy przebieg kongresu monistów niemieckich był następujący:

Prof. Jacques Loeb z Rockefellerowskiego Instytutu w Nowym Yorku wygłosił odczyt p. t. „Życie". Zasadniczym probierzem wartości poglądu na świat monistycznego jest kwestya, czy życie jako ogół zjawisk da się przy pomocy fizyki i chemii wytłómaczyć bez braku. Na pytanie to zdaniem referenta — należy odpowiedzieć twierdząco wobec wysokiego stanu biologii. Wszystkie zjawiska życiowe są dziś już przez tę naukę objęte lub w niedalekiej przyszłości przez nią objęte zostaną, i to dwojaki sposób tego „obejmowania" odróżnić należy: Albo biologia wprost uczy nas wywoływania zjawisk życiowych (drgnienia mięśni u stworzeń żywych, chemiczne pobudzanie do rozwoju pewnych jaj zwierzęcych i t. p.) albo też wykazuje pewne ścisłe związki, prawa, jak n. p. prawo Mendla, pozwalające przewidywać cechy potomstwa ze znanych znamion rodziców.

Biologia należy do nauk doświadczalnych i od swego zapoczątkowania pod tym względem przez Lavoisiera i Laplace'a stale idzie naprzód, nie cofając się ani na krok. Pierwszym jej faktem eksperymentalnym było odkrycie, że zwierzę żywe wydaje tyle ciepła, co świeca, jeżeli ilość wydzielonego dwutlenku węgla jest ta sama. Znaczy to, że życie zwierzęcia jest spalaniem się, utlenianiem. Szybkość utleniania w organizmie żywym potęgują pewne katalizatory i fermenty oksydacyjne, którymi i w martwej naturze, jak wykazał Ostwald, można reakcye chemiczne przyspieszyć.

Zagadka życia polega na tym procesie utleniania. Przy zapładnianiu odbywa się utlenianie bardzo szybko, a śmierć stanowi jego kres. Organizmy żywe — to chemiczne maszyny, złożone z dobrze chemicznie scharakteryzowanych ciał kolloidalnych, życie ich polega na procesach utleniania, a mają zdolność samoczynnego utrzymywania i rozmnażania się.

Wkrótce niezawodnie da się utworzyć fizykalno chemiczna teorya dziedzicznych instynktów, a te instynkty, zdolne zresztą, jak i ciało, do samodzielnego rozwoju stanowią podstawę etyki. Dla tego tylko monizm jest uprawniony do stworzenia praktycznej etyki.

Odczyt prof. Ostwalda o „Wiedzy" stwierdzał, że Bóg — to tylko religijna personifikacya wiedzy; można wykazać, że jednakowo te dwa pojęcia ujmowano i równe też losy przechodziły w biegu dziejów.

Prof. Fr. Jodl z Wiednia, wygłosił odczyt p. t. „Monizm a zagadnienie współczesnej kultury". Monizm Haeckla wyszedł z nauk przyrodniczych — mowca doszedł do monizmu od nauk historycznych i umysłowych. Monizm wogóle we wszystkich dziedzinach jest pomostem między walczącymi ze sobą poglądami i w tem leży jego znaczenie. Ażeby zwalczyć niechęć do „bezbożnego" materyalizmu, musi monizm stanąć na czele współczesnego ruchu etycznego i tak dowieść, że wraz z Bogiem nie odrzucił moralności.

Z istoty monizmu wynika jego stanowisko w kwestyi socyalnej. Monizm nie może ludzi po nagrodę odsyłać do innego świata, ale musi wskazywać walkę o równość zdobyczy przy równie wartych wysiłkach na ziemi. Dla tego w kwestyi socyalnej monizm — to socyalizm.

Mimo swej wewnętrznej niereligijności można jednak zapewnić, że monizm nie jest przeciwreligijnym. Monizm wymaga wprawdzie oddalenia poszczególnych Kościołów i związków religijnych od kierowania wychowaniem i życiem, ale nie walczy przeciw Kościołom jako takim, bo propaguje tolerancyę i wolność sumień.

Prof. Ludw. Wahrmund odczytał referat „Rozdział Kościoła od państwa". Poglądy referenta dadzą się streścić, jak następuje: W związku „Państwo i Kościół" jest państwo wielkością konieczną i trwałą — Kościół przypadkową i zbędną. Świadczy o tem wielorakа różność religii.

Religia jest rzeczą prywatną, Kościół winien być uważany za związek prywatny, o który się troszczyć państwo nie ma powodu. Związek z Kościołem był zawsze i dla każdego państwa szkodliwy, rozdział Kościoła od państwa musi koniecznie wchodzić w skład każdego postępowego programu politycznego.

Prof. G. Höft z Hamburga opracował „Rozdział Kościoła od szkoły". Wobec powszechnego dążenia do uwolnienia się od nadnaturalnych elementów w pojmowaniu świata, jest rzeczą demoralizującą wprowadzać taki religijny element w naukę szkolną. Współczesna etyka jest w zasadzie bezbożna. Jest tylko socyalna, współdzielcza, demokratyczna, obywatelska. Chcąc wychować dziecko na człowieka o współczesnej kulturze, musi się mu dać nie gotowe formułki etyczne, ale żywą współpracę w rozważaniu postępków z wolnym od przesądów nauczycielem.

Prof. Horneffer wypowiedział referat pt. „Monizm a wolność". „Na zakończenie kongresu — mówił — godzi się powiedzieć słowo o monizmie nie jako próbie wyjaśnienia świata, ale jako o ideale". Monizm jako jedność w różnorodności zjawisk, jest wykwitem kultury, której sprzeciwia się indywidualizm nazbyt wybujały. Człowiek jest stworzeniem społecznem i dlatego wszystko, co „społem" wiedzie, co łączy, zbliża się do ideału. Monizm nie jest dogmatem, ale drogą i ideałem i jako taki jest powołany, by być drogowskazem na wszystkich polach współczesnego życia".

Po tym odczycie zamknął prof. Ostwald kongres.

Następny kongres odbędzie się w r. 1914. O miejscu kongresu zadecyduje zjazd delegatów. W Hamburgu założono biuro centralne, które na przyszły kongres przygotuje projekt statutu międzynarodowego związku monistów.

„Niemiecki związek monistów" uchwalił odbyć w r. 1912 walne zgromadzenie w Magdeburgu. Wydział Związku stanowią profesorowie: Ostwald (Lipsk), Horneffer, Aigner, Hugo Meindl (wszyscy trzej z Monachium), Braune (Drezno), Carstens (Hamburg), Dosenheimer (Ludwigshafen), Vielhaber (Berlin), Unold (Monachium) i Plein (Gera).

W najbliższym czasie wyjdzie nakładem Związku niemiecka antologia poezyi monistycznych pt. „Święta ziemia; księga walki i zbudowania wolnych duchów".

Kongres socyalistów.

Dyskusya marokkańska.

Sposób i czas reagowania socyalistów na ewentualne niebezpieczeństwo wojny, wywołane konfliktem marokkańskim, wywołały, jak już krótko donosiliśmy, ożywioną a chwilami i bardzo ostrą dyskusyę na kongresie niemieckich socyalistów. Radykalniejsze żywioły ze sławną Różą Luxemburg obwiniały zarząd partyi, że nie spowodował natychmiast po awanturze agadirskiej manifestacyi pokojowej socyalistów. Ostatecznie radykali cofnęli swą rezolucyę wśród ironicznych okrzyków większości, motywując cofnięcie tem, że szło im tylko o wywołanie dyskusyi na kongresie, co się też stało.

W związku z tym epizodem ogłoszono na kongresie treść listów, wymienionych w tej sprawie między przywódcami niemieckiej socyalnej demokracyi a międzynarodowem biurem socyalistycznem w Brukseli, więc wprzód list Biura z 6. lipca do zarządów socyalistycznych partyi wszystkich krajów, proponujący wspólną konferencyę socyalistów Niemiec, Francyi, Hiszpanii i Anglii w sprawie zajęcia stanowiska wobec kroku niemieckiego w Agadirze.

Na list ten odpowiedział imieniem zarządu partyi niemieckiej Molkenbuhr, sprzeciwiając się zwołaniu tej konferencyi. Rząd niemiecki, jego zdaniem, stara się wyzyskać sytuacyę marokkańską przedewszystkiem w tym kierunku, by odwrócić uwagę opinii publicznej od spraw polityki wewnętrznej, w której zaszedł w taką matnię, że „u psa może nawet wzbudzić litość". Drugim motywem, który Molkenbuhra skłaniał do czasowej abstynencyi, był wzgląd na konflikt kapitalistycznych interesów niemieckich w samem Marokku. Idzie bowiem tam o starcie się dwu wpływów, grupy niemieckiej braci Mannesmanów, którzy nabyli prawo eksploatacyi rud od sułtana marokkańskiego a grupą kapitalistów francuskich, do których należą także wybitni stalowcy niemieccy jak Krupp, Thyssen i i. W takich warunkach, jak przypuszcza Molkenbuhr, rząd niemiecki nie dopuści do zaostrzenia się konfliktu i z tego względu doradza, by nie „wypalić za wcześnie prochu" i wstrzymać się z ewenualną demonstracyą pokojową do ważniejszego momentu. W tym

duchu pisał też listy do Biura Bebel, za co go również na kongresie spotkały silne ataki ze strony żywiołów radykalnych.

Sprawy wewnętrzne.

Wybory uzupełniające do Rady państwa.

W miarę zbliżania się terminu wyborów uzupełniających do Rady państwa z Drohobycza i Złoczowa, zwiększa się liczba nazwisk, wymienianych jako kandydatów na posłów z tych okręgów.

W Drohobyczu ogół obywateli domaga się, by dr. Löwenstein ponownie stanął w szranki, natomiast syoniści mają postawić rabina Thona z Krakowa, socyaliści zaś również namyślają się, czy nie postawić kandydatury pp. Wieleżyńskiego, Nachera lub Zakrzewskiego. Mówi się także o ewentualnej kandydaturze p. Hausnera.

W Złoczowie, oprócz wysuwanego przez narodową demokracyę prof. Starzyńskiego, pojawili się na horyzoncie p. Henryk Reizes, przemysłowiec naftowy i przyjaciel Breitera, którego poparcie ma mieć zapewnione, adwokat Grünberg ze Lwowa, również przyjaciel Breitera (podobno jednak zapowiada, że wstąpi do Koła), radca sądowy Vincenz, wreszcie prof. Roszkowski. Czy dr. Gold stanie w szranki, dotąd niewiadomo. Poważna część obywateli tego się domaga.

Sprawy ruskie.

Rusini we Lwowie.

Ostatni numer „Narodnego Słowa“, który jako informacyjny w sprawach niedzielnego zlotu „Sokołów“ i „Siczy“, wyszedł w zwiększonym nakładzie, przynosi w artykule „Ukraińskie towarzystwa we Lwowie“ bilans społeczny i ekonomiczny narodu ruskiego w stolicy Galicyi.

„Ukraiński ruch we Lwowie — pisze „Słowo“ — przejawia się przedewszystkiem w licznych towarzystwach. We Lwowie mają siedzibę nasze wielkie finansowe instytucye: „Krajowy Sojusz rewizyjny“, „Krajowy Sojusz kredytowy“, „Dnister“, „Bank ziemski“, które udzielają pożyczek, prowadzą kasy oszczędności i przeprowadzają inne pieniężne sprawy; „Dnister“ jest także jedynem ukraińskiem asekuracyjnem towarzystwem. Te towarzystwa obracają rocznie milionami koron.

Obok nich są mniejsze kredytowe towarzystwa, jak „Krajowe towarzystwo kredytowe urzędników i księży“, „Powiatowe towarzystwo kredytowe“, towarzystwo „Zemla“, które zajmuje się parcelacyą; one także rozwijają się bardzo pięknie i wkrótce dorównają starszym instytucyom.

Handel organizuje „Narodna Torhowla“, która przekształciła się w „Krajowy Sojusz handlowy“; we Lwowie ma sklep i wielki skład towarów i piwnicę z winami; tutaj odbywają praktykę chłopcy, którzy chcą poświęcić się handlowi.

Stryjski „Krajowy Sojusz gospodarsko-mleczarski“ ma we Lwowie 3 sklepy z masłem, jajami, miodem itp. „Własna pomoc“ ma sklep z mieszanymi towarami i ułatwia swoim członkom kupno spożywczych artykułów. Konsumcyjne towarzystwo „Odrodzenie“ ma na celu zakładanie mleczarń, gospód itp. Do Lwowa przeniosło się także towarzystwo „Silskij Hospodar“. Towarzystwo „Trud“ prowadzi pracownię bielizny, sukień i t. p.; swoje wyroby sprzedaje we własnym sklepie. „Sokilskij Bazar“ ma sklep z papierem i przyborami do pisania. Towarzystwo „Dostawa“ prowadzi handel cerkiewnymi sprzętami. „Narodna Hostynnycia“ utrzymuje hotel, przy którym jest kawiarnia i restauracya. Wielką drukarnię i introligatornię prowadzi „Naukowe Towarzystwo im. Szewczenki“. Liczba prywatnych ukraińskich przedsiębiorstw rośnie z roku na rok.

Oprócz wyżej wymienionych mamy jeszcze dwie ukraińskie drukarnie, trzy introligatornie i jeden zakład litograficzny; są pracownie stolarskie, ślusarskie i kamieniarskie; są ukraińcy pozłotnicy, malarze, lakiernicy; krawieckie i szewskie pracownie; przedsiębiorstwa budowlane; handle nafty, mieszanych towarów, owoców i cukru, kwiatów i nasienia; mleczarnie, restauracye, cukiernia; piekarnia, fabryka sodowej wody; fabryka dachówek, fabryka maszyn do wyrobu cementowych dachówek itp.

Lwów jest najgłówniejszym ośrodkiem politycznego i kulturalnego ruchu galicyjskiej Ukrainy. Tu mają swoją siedzibę zarządy trzech ukraińskich partyi: narodowo-demokratycznej, socyalno-demokratycznej i radykalnej. We Lwowie wychodzi 20 ukraińskich czasopism: Hospodarska Czasopyś, Zemla i Wola, Gromadzkij Hołos, Dzwinok, Diło, Ekonomista, Zapiski Naukowego Tow. im. Szewczenki, Literaturno Naukowyj Wistnyk, Misionar, Narodna Czasopyś, Narodne Słowo, Nasza Szkoła, Nywa, Osnowa, Pyśmo z Proświty, Prawnycza Czasopyś, Rusłan, Samopomicz, Swoboda, Uczytel; oprócz tego wychodzi dużo periodycznych wydawnictw i książek, jak również broszur różnej treści.

Wydawaniem książek zajmuje się ukraińsko-wydawnicza spółka, „Proświta“, ukraińskie tow. nakładnicze i inne towarzystwa i prywatne osoby. Książki sprzedaje wielka księgarnia Naukowego Tow. im. Szewczenki. Nauką opiekuje się Naukowe Tow. im. Szewczenki, w którem to gromadzą się ludzie, co poświęcają się ukraińskiej historyi, literaturze, prawu i wszystkim innym naukom; podobną działalność rozwija „Tow. przyjaciół ukr. nauki i sztuki“. Oświatową robotę prowadzi towarzystwo „Proświta“, które zakłada czytelnie i biblioteki, wydaje książki dla ludu, „Piśmo z Proświty“ i udziela swoim członkom porady we wszystkich sprawach. Szkołami opiekuje się „Ruskie Towarzystwo pedagogiczne“. Popularne wykłady rozpoczęło „Tow. ukr. naukowych wykładów im. Piotra Mohyły“. Teatrem zajmuje się „Dramatyczne towarzystwo im. Kotlarewskiego“ i nowe towarzystwo „Ludowyj teatr“. „Ruska Besida“ ma w zarządzie ukraiński narodowy teatr, który daje przedstawienia we wszystkich miastach Galicyi; „Ruska Besida“ prowadzi także ukr. ludowy teatr. Osobny teatralny komitet zbiera składki na budowę teatru; dotychczas zebrano 220.000 K. i kupiono plac na teatralny budynek. Muzyce poświęcone jest „Muzyczne Tow. im. Łysenka“, „Lwowski Bojan“ i akademicki chór „Banduryst“: „Wyższyj muzycznyj instytut“ udziela nauki śpiewu i gry na różnych instrumentach. Gimnastykę prowadzi tow. „Sokół“. W towarzystwie „Odrodzenie“ gromadzą się przeciwnicy alkoholu. Są towarzystwa, w których kupią się ludzie tego samego zawodu. Nauczyciele mają „Uczytelską Hromadę“ i „Wzajemną pomoc nauczycieli“, adwokaci i sędziowie „Towarzystwo ukraińskich prawników“, duchowieństwo „Tow. św. Pawła“ i „Tow. św. Andrzeja“; dyaki „Diakiwskie towarzystwo“; cerkwiami opiekuje się „Tow. św. Petra“. Inne towarzystwa mają na celu rozbudzanie towarzyskiego życia: „Wolna Gromada“, „Żinocza gromada“, „Ruska Besida“. Akademicka młodzież ma towarzystwo „Akademiczna hromada“, „Ruską pomoc“, „Osnowę“ (dla techników), „Kółko prawników“ i wspomnianyj już „Banduryst“.

Z zaboru pruskiego.

Kurs antypolski pozostanie bez zmiany.

Wobec pogłosek o zmianie kursu antypolskiego w zaborze pruskim zamieszcza „Dziennik poznański“ następujące uwagi:

„My przyglądamy się tej walce, rozpoczynającej się w tutejszym obozie niemieckim, ze spokojem, dalecy od wszelkiego optymizmu. Wiemy aż nadto dobrze, że różnica zapatrywań na politykę kresów wśród stronnictw niemieckich odnosi się więcej do metody, niż do zasady.

Za zniemczeniem kresów wschodnich przemawiają i najzaciętsi przeciwnicy hakatystów, różnią się tylko pod względem wyboru środków. Jeśli zaś tutejsze „Neueste Nachrichten“ zapewniają, że „liberalizm niemiecki zwalcza związek kresów wschodnich z wewnętrznego politycznego przekonania“, to twierdzenie takie przyjąć należy „cum grano salis“. Przypomnieć należy, że cały szereg najdotkliwszych ustaw wyjątkowych, wymierzonych przeciwko naszej narodowości, zawdzięczamy, jeśli nie inicyatywie, to w każdym razie współudziałowi niemieckiego liberalizmu.

Zapewne, że opozycya przeciwko hakatyzmowi, budząca się od pewnego czasu na całej linii tutejszego społeczeństwa niemieckiego, przyczynić się może do pewnego złagodzenia stosunków narodowościowych, naprężonych do niemożliwości na kresach wschodnich.

Zmiany jednak zasadniczej w naszem położeniu podług wszelkiego przewidywania nie wywoła. Nie ma bowiem najmniejszych danych, przemawiających za tem, aby nastąpić miała, albo nastąpić mogła zasadnicza zmiana stosowanego wobec nas systemu.

Wogóle zaś błędem byłoby fatalnym, gdybyśmy w naszych rachubach politycznych opierali się na jakichkolwiek zmianach wśród stronnictw niemieckich, albo nawet w rządzie. Los nasz w naszych przedewszystkiem spoczywa rękach; zależy od solidarności i energii naszej obrony narodowej. Wszelkie zaś oglądanie się na pomoc zewnętrzną, wszelkie liczenie na wpływy postronne o tyle jest szkodliwe, że przyczynić się może do osłabienia tej energii i tej solidarności“.

Z caratu.

Nowy wróg.

„Now. Wremia“ uderza znowu w wielki dzwon alarmu. Tym razem idzie mu o nowych wrogów, czyhających na spokój państwa rosyjskiego, o Buryatów, zamieszkujących w liczbie około 200.000 ludzi południowo-wschodnią część kraju zabajkalskiego.

Chociaż Buryaci — jak stwierdza „Now. Wremia“ — stoją na bardzo nizkim poziomie umysłowym, jednakże należy liczyć się z nimi poważnie, ponieważ ulegają oni wpływom lamów tybetańskich, a ci są znów w ścisłej łączności z pograniczną Mongolią i dalszym nieco Tybetem.

„Now. Wremia“ obawia się więc, aby obecna organizacya religijna nie stała się w przyszłości organizacyą polityczną i domaga się traktowania Kraju Zabajkalskiego, jako „małej Finlandyi“.

„I tu i tam bowiem — widzimy stałą chwiejność i niezdecydowaną postawę władzy,

popieranie praw języka państwowego itp. Podczas, gdy przy każdem starciu przedstawiciele narodu fińskiego zwracają oczy swe ku tamtej stronie zatoki Botnickiej, przywódcy Buryatów spoglądają ku swym duchowym współwyznawcom w Mongolii“.

„Now. Wremia“ nawołuje więc w celu bliższego połączenia Buryatów z Rosyą do skasowania godności głównego duchownego wśród Buryatów, t. zw. „Chaniba-lamy“, a zarządu nad hierarchią duchowną powierzenia administracyi. Dalej należy żądać od lamów obowiązkowej znajomości języka rosyjskiego itp., wogóle najściślejszego poddania lamów kontroli władz rosyjskich.

Z innych zarządzeń, prócz powoływania Buryatów do służby wojskowej, domaga się „Now. Wr.“, aby ograniczano ich w prawie władania większymi obszarami ziemi, a na osiągniętych tą drogą gruntach osiedlano Rosyan. W ten sposób zostanie rozbita zwartość posiadłości Buryatów i większe zbliżenie ich z ludnością rosyjską (?!).

Dziki azyatyzm nie wyzbywa się swej roli.

Aresztowanie rewolucyonisty.

W Moskwie aresztowano znanego socyalistę Rykowa, który swego czasu umknął z Syberyi. Rykow po powrocie z paryskiej konferencyi partyjnej, legitymował się w Moskwie fałszywym paszportem na nazwisko Aleksiejewa. Znaleziono przy nim kartkę z 48 adresami, które dały powód do masowych aresztowań. Między aresztowanymi znajdują się: córka radcy Rublika, wydawca pewnego czasopisma, miejska felczerka, nazwiskiem Anuchia i delegowany kongresu antialkoholików, Firsow. W związku z tem odkryła policya również cały szereg moskiewskich socyalistów rewolucyonistów. Policya wezwała władze do rozwiązania związków stolarzy, introligatorów i jubilerów. Przedsięwzięto kilka rewizyi mieszkań i przy tem skonfiskowano 15000 broszur rewolucyjnych.

Bohdan hr. Ronikier przed sądem.

(*Oryginalna korespondencya „Gaz. Wieczornej“*).

Warszawa, 12 września.

Dodatkowo do wczorajszego sprawozdania dodać muszę ciekawą polemikę jaka powstała między obroną a ekspertem daktyloskopem. Dotychczas bowiem pozytywnych danych co do stwierdzenia faktu, kto zamordował Chrzanowskiego niema, opinia dopiero daktyloskopa ustala fakt, iż w dniu spełnienia zbrodni w pokoju tym znajdował się hr. Ronikier.

Ale czy opinia daktyloskopa może być dowodem? W tym kierunku też obrona poprowadziła swoją polemikę.

Wczoraj w sądzie p. Żabczyński dosłownie powtórzył opinię pierwotną. Ślady na szkle bezwarunkowo — mówi p. Ż. — pozostawiła ręka R. Nie może być mowy o błędzie z mej strony. Przysięgałem i twierdzę to obecnie z całą bezwzględnością i stanowczością. Jeżeli wyrazić matematycznie wielkość mego przeświadczenia, to możliwość ułamku wyrazi się w sposób następujący $^1/_{426}$ czyli, że w mianowniku otrzymamy kwadryliony. Wynika więc, że błąd jest zupełnie wykluczony i stwierdzam pod przysięgą, że się nie mylę. W ciągu miliona lat na całym świecie nie może być drugiego podobnego palca. (?)

Obrona wdaje się z ekspertem w fachowe rozstrząsanie podstaw jego opinii. Stawiają mu szereg pytań, dotyczących daktyloskopii z punktu widzenia naukowego. Ekspert odsyła ich do broszury, tłumaczy sposób porównywania, powołując się na praktykę policyi angielskiej i kolonii brytańskich.

— Lecz ja się pytam o podstawę naukową, o zasady na których opiera się praktyka?

Ekspert nie umie wskazać źródeł.

Adwokaci proszą o stwierdzenie, że ekspertyza wyprowadza wnioski, których nie może uzasadnić, dalej powołnją się na to, że w odbitkach palców hr. Ronikiera wyraźnie zaznacza się żeberkowatość linii papilarnych, czego niema w odbitkach na szkle.

Ekspert nie może przekonać obrony, że nieuwzględnienie tej okoliczności pozostało bez wpływu na wartość samej ekspertyzy.

Powód cywilny prosi o odczytanie ekspertyzy z akt śledztwa, czemu jednak opierają się obrońcy, twierdząc, że ekspertyza sądowa ma donioślejsze znaczenie; pozatem obrona prosi o pozwolenie zadania kilku pytań lekarzowi-ekspertowi dr. Zawadzkiemu.

— Czy medycyna wie co o nauce daktyloskopii?

— Nie. O daktyloskopii jako nauce, nic nie wiem. Jest to sposób regestracyi, używany przez policyę kryminalną, lecz nie nauka.

— Czy pan ekspert słyszał, aby daktyloskopia oparta była na jakichś podstawach naukowych, statystyce?

— Nie.

— Czy daktyloskopia dąży do naukowego wyjaśnienia organicznych przyczyn powstawania linii papilarnych?

— Nic o tem nie słyszałem — powtarzam, że daktyloskopia nie jest nauką.

Opieranie się na odciskach z palców, jako na dowodach pozytywnych, jest według mego zdania nazbyt krok śmiały i ryzykowny. Gdyby lekarzowi dano kostki wyjęte z palców, też nie mógłby określić, z czyjego palca je wyjęto.

W godzinnej prawie szermierce z obrońcami ekspert wychodzi pokonany, gdyż nie jest w stanie dla sądu, dla ogółu, uzasadnić swoich wniosków. Tajemnicze cyfry, o jakich mówił ekspert, zostają obalone i ekspertyza traci na swej bezwzględności. Niepodobna przytoczyć tu całej tej walki, jaką stoczyli obrońcy Ronikiera, dowodząc problematyczności wniosków eksperta.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się od ponownego przesłuchania Bronisława Chrzanowskiego, ojca ofiary, który na żądanie prokuratora udzielał wyjaśnień co do osoby p. Borkowskiego, kilkakrotnie wspomnianego w procesie. Mianowicie zwrócono uwagę na pewną „tajemniczą osobistość“, Borkowskiego, który na kilka dni przed morderstwem udał się do szkoły, aby zasięgnąć informacyi o Stan. Chrzanowskim. Jak wyjaśnia świadek, Borkowski miał właśnie udzielać korepetycyi jego synowi, który był słaby w matematyce. O zmianie w osobie korepetytora ś. p. Stanisław Chrzanowski nie wiedział, ale dotychczasowi korepetytorzy byli poinformowani, że ustąpią wkrótce miejsca swego Borkowskiemu.

Dalej opowiada świadek, że dom w Warszawie prowadził zamknięty. „Nikogośmy nie przyjmowali i nikogo nie znali, a żyliśmy dla wychowywania syna“.

Na pytanie obrony p. Chrzanowski opowiada szczegół, który sprawia wrażenie:

Gdy pierwszy raz napisał do p. Borkowskiego, nie podpisał się nazwiskiem, lecz imionami i adresu swego nie podał, lecz wskazał adres krawca swego przy ul. Mostowej.

Dlaczego?

„Bo nie wiedziałem jeszcze, z kim będę miał do czynienia, a szło mi o to, żeby nie nachodzili mnie rozmaici ludzie wątpliwej konduity. Gdy lokaja przyjąć miałem, stosowałem ten sam system. I dopiero, gdy przekonałem się, że p. Borkowski jest bardzo przyzwoitym człowiekiem, wyjawiłem mu nazwisko i adres“.

Prokurator: Czy Borkowski podobny jest do hr. Ronikiera?

— Najmniejszego podobieństwa Borkowskiego do nikogo ze znajomych nie upatruję. Jest to mężczyzna wzrostu średniego, dobrze zbudowany, trzymający się prosto, z wąsami przystrzyżonemi.

Adwokat przysięgły Ettinger zapytuje, czem tłumaczy sobie świadek, że w dniu zniknięcia ś. p. Stanisława, koledzy chodzili do Borkowskiego dowiedzieć się, czy nie wie on przypadkiem czegoś o zaginionym? Skąd koledzy wiedzieli o istnieniu Borkowskiego?

— Koledzy mogli dowiedzieć się od korepetytorów, od pp. profesorów, a zresztą skądże ja wiedzieć mogę, kto, kiedy i o czem wiedział...

Świadek Ludwika Rozbicka widziała jakiegoś mężczyznę, a także ucznia, którzy wchodzili do pokojów umeblowanych. — W nocy z czwartku na piątek słyszałam, jakby coś upadło, a potem ktoś chodził, jakby sprzątano.

Świadek była na pierwszem piętrze — spała w kuchni.

— Czy świadek zwróciła uwagę na człowieka wchodzącego?

— Tak, bo przez schody kuchenne nikt nie chodzi, więc obejrzałam się za nim, czy nie poszedł na górę.

— Kiedy to było?

— W dzień o 4-ej, może o 3·30.

— Ile razy widziała świadek nieznajomego?

— Dwa razy — oba razy widziałam, jak wchodził.

— W jakim odstępie?

— Kilka dni, może kilka tygodni.

— Jak dawno przed zabójstwem?

— Może na tydzień.

— A ucznia ile razy pani widziała?

— Dwa razy — widziałam przytem jak przychodził i wychodził; raz po obiedzie o godzinie 4-ej, o 4·30, drugi raz, kiedy wychodził rano.

— A skąd pani wnosi, że był to uczeń?

— Miał czapkę z niebieskimi, czy zielonymi kantami.

KRONIKA

Patryotyzm a garderoba.

W jednem z pism porannych, będącem prywatnym organem spółki narodowo-demokratycznej czytamy następujący telegram:

„**Wiedeń.** (Tel. wł.) B. minister kolejowy dr. Stanisław Głąbiński na wczorajszej audyencyi u cesarza, po złożeniu przysięgi w swej nowej godności tajnego radcy, przywdział strój narodowy“.

Idzie o to, gdzie i kiedy nastąpiło to przebranie? Wiadomo, że tajny radca na zaprzysiężenie musi przywdziać frak odpowiedni, wiadomo również, że w apartamentach Burgu mało jest lokalności, gdzieby się można niepostrzeżenie przebrać, zwróciłoby to jednak w każdym razie uwagę służby. Możliwe więc, że były minister a nowy tajny radca po powrocie do domu przebrał się w strój narodowy, co podpatrzył znów korespondent owego dziennika. Wogóle jest to kwestya otwarta, choć odbywała się w zamkniętym lokalu.

We wszelkich sprawach redakcyjnych należy zwracać się wprost do dra Rogera Battaglii, który przyjmuje w redakcyi od godz. 8—11 rano.

Kalendarzyk:

Dziś: 14. Rzym. kat. Podwyższenie św. Krzyża. Gr. kat. Symeona.

Wschód słońca o godzinie 5·00 rano, zachód o godzinie 5·41 popołudniu.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We czwartek po raz 2-gi: „Orfeusz w piekle“, czarodziejska opera komiczna w 4 aktach J. Offenbacha.

Repertuar symfonicznej orkiestry włościańskiej z Królestwa Polskiego.

Jarosław dnia 15. b. m. w sali Sokoła: Wielki koncert symfoniczny.

Przemyśl dnia 16. i 17. b. m. w sali Sokoła: Dwa koncerty symfoniczne.

Lwów dnia 18., 19., 20. i 21. b. m. w wielkiej sali Filharmonii: Cztery koncerty symfoniczne (dwa ostatnie o programie popularnym).

— Kto będzie biskupem krakowskim? Ostatnie wiadomości z kół duchownych idą w tym kierunku, że ks. Adam Sapieha ma pozostać nadal jako powiernik przy Watykanie, a największe szanse mianowania biskupem krakowskim ma ksiądz biskup Bandurski.

— Dr. Tadeusz Rutowski wrócił z feryi, spędzonych w Szwajcaryi, Włoszech i w Zakopanem, w doskonałem zdrowiu i świetnym humorze. W najbliższych dniach ogłosi dr. Rutowski w naszem piśmie kilka artykułów, p. t. „Pokłosie rapperswylskie“.

— Z życia śp. kardynała Puzyny. „Głos narodu“ podaje z życia zmarłego kardydała następujący epizod:

Pewnego dnia bawił książę biskup na wizytacyi jednego z probostw podkrakowskich, gdy na plebanię przybył najbogatszy gospodarz miejscowy, aby ułożyć się z proboszczem o pogrzeb. Zrazu proboszcz chciał odesłać włościanina z powrotem, aby zgłosił się po odjeździe biskupa, lecz ks. Puzyna rozkazał przyjąć go natychmiast, oświadczając, że sam zaczeka w przyległym pokoju.

Zaczęły się układy, gospodarz żądał pogrzebu najwspanialszego, na jaki zdobyć się mogła parafia, wiedziony tradycyjnem u włościan zamiłowaniem do pompy pośmiertnej. Więc świece, chorągwie brackie, katafalk przy nabożeństwie itd. itd. Po obliczeniu, przy którem proboszcz dobrze pamiętał, że ma przed sobą najbogatszego we wsi rolnika, wypadło coś około 200 złotych reńskich. Gospodarz nawet się nie targował, zgodziwszy się, chciał odejść, gdy otwarły się drzwi od sąsiedniego pokoju. W progu stanął książę biskup.

— Zaczekajcie-no, gospodarzu. Ile to wypada za pochowek?

Zaczęło się ponowne obliczanie, w którem już ani proboszcz, ani gospodarz udziału nie brali. Obliczał biskup — i to według zupełnie nowego systemu, naprzykład: kapa kosztuje tyle a tyle, może być użyta tyle a tyle razy, więc za jeden raz wypada tyle a tyle. Krzyż — tak samo, kropidło — *idem*, nawet chorągwie brackie były wliczone, również taksa, należna proboszczowi za udział w ceremonii, według *iura stolae*.

— Zapłacicie trzydzieści trzy złotych reńskich! — zakonkludował książę biskup. — Ksiądz proboszcz omylił się. A gdyby nie miał czasu sam chować — dodał z naciskiem — to ja go zastąpię...

— Szkoła a manewry. Z Komańczy piszą nam: Wobec koniecznych transportów wojska, przeznaczonego na manewry, powiększono znacznie liczbę pociągów. Powiększono je nawet o tyle, że ogromna ilość wagonów stoi próżnych, zalegając wszystkie stacye. Nasuwa się tu mimowoli pewne porównanie. Oto gdy przed kilku dniami odbywał się zjazd młodzieży do szkoły, nie postarały się dyrekcye kolejowe ani o jeden nadprogramowy pociąg, tak, że tłok i ścisk przez cały ten czas panował na kolejach niemożliwy. Czyżby młodzież, z której przecież też rekrutują się w przyszłości żołnierze, wymagała mniejszej opieki i mniejszego starania niż wojsko?

— Podwyższenie opłat telefonicznych we Lwowie. Z dyrekcyi poczt komunikują: Wskutek przyrostu uczestników w sieci telefonicznej we Lwowie ponad liczbę 2000 przydziela się tę sieć z dniem 1. stycznia 1912 do III. grupy sieci telefonicznych, skutkiem czego będzie ona podlegać stosownie do powołanych wyżej postanowień wyższej opłacie należytości abonamentowej.

Zmiana opłaty odnosi się tylko do abonamentu za stacye główne, wszelkie zaś inne opłaty pozostają niezmienione.

Różnica między dotychczasowym a nowym abonamentem wynosi na stacyę należącą do klasy taryfowej „A“ „B“ lub „C“ 30 kor. a do klasy „D“ 25 kor., zaś na stacyę towarzyską półudziałową 20 kor. a za ćwierć-udziałową 10 koron rocznie.

Abonenci, którzy nie będą chcieli opłacać wyższego abonamentu będą mogli wypowiedzieć pisemnie dalszy abonament swoich stacyi najpóźniej do 31. października b. r.

— Znaleźli się w korcu maku. Jakiś p. A. Malinowskij, „pełnomocnik“ litewskich organizacyi, ogłasza w „Dile“ protest, którego mu polskie dzienniki nie chciały zamieścić. A protestuje przeciw pogłoskom polskiej prasy, która podała wiadomość, że litewskie organizacye starają się o skasowanie wileńskiej rzymsko-katolickiej dyecezyi.

Według p. Malinowskiego, „pełnomocnika“, „wyjaśniło się, że te wieści rozszerzają (dzienniki polskie) celowo, aby nie tylko wzmocnić wrogi nastrój rzymskiej kuryi (coś w tem musi być!) przeciw Litwinom, ale także dla ułatwienia polskiej agitacyi wśród nieuświadomionej masy, przed zamierzonem przez władzę spisem ludności według narodowości“.

P. „pełnomocnik“ ma więc swój protest wydrukowany „in extenso“ przez „Diło“, a dlatego komentarze z naszej strony są zbędne, tem bardziej, iż jak w dzisiejszych telegramach donieśliśmy, p. „pełnomocnik“ zaskarżył nas w „Nowoje Wremia“.

— Nie przeszkadzaj innym! Wczoraj zajęła się policya dwoma wypadkami podobnymi: jednego gościa niedobrowolnego sprowadzono z kinematografu, drugiego zaś z teatru miejskiego. Towarzyszący im stójkowi oskarżali obu o zakłócenie porządku publicznego. Pierwszy z nich wywołał awanturę w Kino, drugi zbyt głośno śmiał się w teatrze, pochlebną tem ocenę dając sztuce Kisielewskiego, mniej zaś pochlebną swej umiejętności zachowania się w teatrze. Policya obu wypuściła na wolną stopę, udzieliwszy im tylko ojcowskich upomnień.

Manewry jesienne.

(Od naszego specyalnego korespondenta).

Jasło, 12 września.

Od wiosny 1910 r. żyjemy tu pod hasłem manewrów. Tylko na przeciąg kilku tygodni przed wyborami do parlamentu i po nich ucichły się na chwilę dyskusye o manewrach, ale prowadzone wszędzie roboty przygotowawcze rozpaliły wnet na nowo dyskusye i domysły na temat: co to będzie. Bo też dziwy działy się przed naszymi zdumionymi oczami. Reperowano mosty, szutrowano gościńce, przyczem przekonaliśmy się naocznie o tem, że w Galicyi zabrakło już nawet odpowiedniej do budowy dróg jakości kamieni, które zatem sprowadzono aż z Czech. Przez kilka miesięcy przebudowywano wszystkie mosty i mostki kolejowe lub budowano nowe, co było powodem częstych opóźnień pociągów. Ale nikt z nas nawet nie próbował sarkać, mając w perspektywie manewry z aeroplanami, telegrafem bez drutu i oczywiście muzyką wojskową parę razy dziennie. Zdenerwowanie nasze wzrastało w miarę zbliżania się września i udzielało się ono nawet włościanom. Ci bowiem, nie wiedząc czego się spodziewać, a słysząc tylko o krociach wojaków, którzy mają się bić w naszych stronach, przyspieszyli zbiory o kilkanaście dni i zwieźli do domu niedojrzałe owsy, wychodząc z zasady: sicher ist sicher.

Używaliśmy na uprzątniętych z kamieni gościńcach, przygotowanych w ten sposób dla dogodności przyszłych automobilistów wojskowych, duma nasza rosła na widok, że sam pan starosta zjeżdża do najbardziej zapadłych wiosek, do których wogóle po raz pierwszy zawitał tak wysoki dygnitarz, a już chorobliwa wprost mania wielkości ogarnęła nas wszystkich na wiadomość, że najwyższe c. k. Urzędy opuszczają na czas manewrów Lwów i przenoszą się na stałe do Zagórza. Chodziły wprawdzie słuchy, że prócz c. k. Dyrekcyi kolei państwowej i c. k. Dyrekcyi poczt. i telegr. ma przybyć do Zagórza także i c. k. Dyrekcya skarbu ze Lwowa, ale ta ostatnia wiadomość się nie sprawdziła.

Zbliża się 13 września, prawdopodobny dzień bitwy! Napięcie nerwów dochodzi do maximum!

Wczoraj zjechał na teren manewrów arcyksiążę Franciszek Ferdynand, roi się u nas od dygnitarzy w złotych kołnierzach. Właściwe operacye wojenne rozłożone są na 4 dni. Od północy naciera pod dowództwem arcyksięcia rozłożona na przestrzeni Żmigród-Duk a-Lisko armia czerwona, składająca się z 10 korpusu przemyskiego z wyjątkiem dywizyi obrony krajowej, przydzielonej do armii południowej i z 11 korpusu lwowskiego, wraz z skombinowaną brygadą kawaleryi.

Przejścia przez Karpaty zaś broni armia południowa (niebieska) pod dowództwem generała Franka, podzielona na dwie wielkie grupy w Eperjes i Varanno. Armia ta składa się z 6 korpusu koszyckiego i z korpusu skombinowanego z austryackiej 45 dywizyi obrony krajowej, odkomenderowanej z Przemyśla i z dwóch dywizyi honwedów. I tej armii przydzielono do pomocy jedną brygadę kawaleryi. Obie armie, oddalone od siebie o jakich 80 km., są równe co do sił, szanse więc po obu stronach są jednakowe.

Dziś 12. dzień odpoczynku. W kotlinie po obu stronach linii kolejowej Jasło-Sanok rojno od czerwonych wyłogów, niebiesko-popielatych uniformów. Tu i ówdzie przesuwają się ułani i artylerya polowa, widać też artyleryę górską, posługującą się małymi, wytrwałymi konikami, stąpającymi po stromych ścieżkach tak pewnie, jak po najszerszym gościńcu. W niektórych miejscach wykańczają jeszcze linię telefoniczną, która połączy naczelne dowództwo manewrów z komendą armii południowej. Widać na drutach wesoło powiewające żółte chorągiewki.

Jutro prawdopodobnie przyjdzie do pierwszych starć, a głównej bitwy należy się spodziewać dopiero 14 lub 15. Komenda jest wszelako bardzo skąpa w udzielaniu informacyi dziennikom, a wszystkie plany oraz pozycye wojsk muszą w interesie udania się głównej akcyi pozostać tajemnicą.

EKONOMISTA.

— —

Bank dla emigrantów.

Pisma oraz jednostki, zajmujące się emigracyą naszego ludu do krajów zamorskich niejednokrotnie już poruszały sprawę wyzysku wychodźców bądź przez rozmaite samozwańcze instytucye, bądź też przez poszczególne osoby. Równocześnie poddawano rozmaite środki zaradcze, któreby z jednej strony ułatwiały emigrantom wysyłkę zarobionych pieniędzy do kraju i któreby zarazem chroniły ich przed wielkiemi stratami, a nawet często przed zupełnem pozbawieniem grosza, długą i ciężką pracą uzbieranego. Obecnie sprawę tę poruszył „Urzędnik bankowy“. Zadziwiające jest jednak, że dotychczas żadna z naszych poważnych instytucyi finansowych sprawą tą się nie zajęła, chociaż od szeregu lat w prasie od czasu do czasu wykazuje się konieczność tworzenia ekspozytur w tych miejscach, w których koncentruje się ruch emigracyjny z naszego kraju, a jakiemi są: Tryest, Brema, Genua, Nowy Jork, Rio de Janeiro i Buenos Aires. A nie chodzi tu już o samą pracę kulturalną i społeczną, do której nasze instytucye finansowe są zresztą obowiązane. Nie ulega wątpliwości, że każda ekspozytura, założona w jednem z powyższych miast da swej centrali wysokie procenta od włożonego w nią kapitału. Lecz zapewne nasze instytucye finansowe powodzenie psuje. Ponieważ powodzi się im dobrze na interesach w kraju przeprowadzanych, nie myślą rozwijać swej działalności poza granice kraju. A szkoda. Banki zagraniczne wszędzie szukają dla siebie nowych źródeł, ba, przychodzą do nas i tworzą swe filie.

Każdy, kto nawet nie zajmuje się ruchem emigracyjnym, musiał nieraz czytać, na jaki wyzysk narażeni są nasi emigranci w miastach portowych przy wymianie pieniędzy austryackich na pieniądze kraju, do, którego jadą, a następnie, gdy już osiędą na miejscu i krwawym potem zdobędą grosz, przy wysyłce do kraju. Trudnią się tem Banki prywatne amerykańskie.

Według ustawy amerykańskiej każdy człowiek ma prawo założyć bank i władze wcale się nie interesują tą instytucyą, zajmują się nią dopiero wtedy, gdy wpłynie skarga, a więc dla naszego emigranta zawsze za późno. Wskutek tego rozmaici aferzyści, którym ziemia paliła się pod stopami w Europie, emigrowali do Ameryki, a tam korzystając z ustaw amerykańskich zakładali banki, obliczane już z góry tylko na wyzysk emigrantów. W pismach polskich, wychodzących w Ameryce, pojawiały się więc szumne anonsy, że taki a taki „rodak“ założył bank i pośredniczy rodakom w przesyłce pieniędzy do kraju rodzinnego. Naturalnie, że nasz emigrant, zwabiony takim inseratem, szedł do swego, ale ten odruch patryotyczny drogo opłacał, bo przeważnie krwawo zarobione pieniądze ginęły w ręku p. dyrektora banku i nigdy nie doszły do rąk rodziny emigranta w starym kraju.

Przed rokiem zbankrutował w Nowym Jorku taki bank, założony przez niejakiego Józefa Uiberalla, z zawodu montera, ściganego przez władze austryackie za bigamię. W ręku jego utonęło kilkadziesiąt tysięcy dolarów, danych mu do wysyłki przez emigrantów. Przed dwoma tygodniami znów pisma doniosły, iż popadła w konkurs firma bankowa P. V. Rownianek et Co., mająca swe biura w Pitsburgu i Nowym Jorku. Firma ta przyjmowała pieniądze wkładkowe emigrantów na książeczki i zajmowała się wysyłką ich pieniędzy do ojczyzny. Konsulaty austryackie w Nowym Jorku i Pitsburgu poczyniły wprawdzie konieczne zarządzenia, aby strzedz interesów obywateli, ale czy zarządzenia te pomogą, jest bardzo wątpliwe.

Powyższe dwa przykłady wystarczą, aby dowieść, jak koniecznem byłoby utworzenie ekspozytur którejś z naszych instytucyi finansowych w Nowym Jorku i w portach europejskich i jakie ekspozytury te odrazu miałyby obszerne agendy.

Polskie Towarzystwo emigracyjne, które ze znaczną korzyścią emigrantów coraz bardziej ruch emigracyjny ujmuje w swe ręce, w broszurach swych wydawanych celem informowania emigrantów zaleca im, aby pieniądze, które odsyłają do kraju, wysyłali przez bank czeski „Banque de l'Europe“ w Nowym Jorku. O ileż lepiejby było, gdyby Towarzystwo to mogło zalecić jakąś ekspozyturę instytucyi finansowej galicyjskiej, aby i ten grosz, który emigrant opłaca bankowi mógł również pozostać w kraju, bo przecież dochód ekspozytury będzie wzmożeniem dochodu centrali, a więc majątku krajowego.

U nas w rachubę mogą wchodzić głównie dwie instytucye: Bank krajowy i Bank hipoteczny. Pierwszy, chcąc utworzyć taką ekspozyturę, musiałby zasięgnąć dopiero zezwolenia Sejmu, połączone to jest więc z pewnemi formalnemi trudnościami. Ale Bank hipoteczny mógłby utworzyć taką ekspozyturę bez wielkich trudności w jednem z miast portowych w Europie i w Ameryce, czem złożyłby dowód, że nietylko dba o swoje interesa, ale patrzy dalej i że nie obcą mu jest także praca kulturalna, praca mająca na celu dobro społeczeństwa.

Gospodarstwo mleczne w Królestwie Polskiem.

Mleczarstwo było w Królestwie Polskiem do niedawna jeszcze w stanie zupełnego zaniedbania. Praca w kierunku podniesienia dochodów z przeróbki mleka w większych gospodarstwach rolnych rozpoczęła się właściwie dopiero w ostatnich latach. Powstawały spółki mleczarskie, założono towarzystwo mleczarskie w tym celu, ażeby stworzyć centralę handlową dla istniejących spółek lokalnych i poszczególnych producentów. Mimo, że organizacye spółek pozostawiały wiele do życzenia, mleczarstwo w Królestwie Polskiem rozwijało się i postępowało.

Praca nad podniesieniem drobnych gospodarstw musiała z czasem zająć się również sprawą organizacyi racyonalnej przeróbki i zbytu nabiału, produkowanego w tych gospodarstwach. Jakoż w końcu 1909 roku powstała przy wydziale Kółek C. Tow. Rolniczego specyalna komisya mleczarska, a jednocześnie Towarzystwo mleczarskie zwróciło także uwagę na ten nowy dział pracy, zyskując nawet na ten cel zapomogę od głównego Zarządu rolnictwa.

Komisya mleczarska przy C. T. R. postawiła sobie za zadanie szerzenie propagandy w kierunku organizacyi spółek mleczarskich, pomoc przy zakładaniu mleczarni, kontrolę nad ich prowadzeniem, przeróbką techniczną i rachunkowością. Do osiągnięcia tych zadań komisya podjęła szereg odpowiednich wydawnictw i zaangażowała stałego instruktora, który z końcem 1909 roku rozpoczął swe czynności.

Ze świeżo ogłoszonego sprawozdania komisyi mleczarskiej za 1910 rok wynika, że z początkiem tego roku istniało 5 mleczarni współdzielczych, do których należeli prawie wyłącznie drobni gospodarze. W ciągu roku sprawozdawczego puszczono w ruch 18 spółek, przygotowano 30, tak, że z początkiem roku bieżącego pracowały 53 kooperatywy mleczarskie. Mleczarnie te nie są równomiernie rozmieszczone po całym kraju, lecz łączą się w kilka grup, obejmujących szerszy lub węższy teren. Pierwsza z tych grup obejmuje południową część siedleckiej i północne pow. gub. lubelskiej, druga pow. grójecki i rawski, trzecia Kujawy, czwarta ziemię dobrzyńską, a oprócz tego tworzą się nowe ośrodki w Kaliskiem, Ciechanowskiem, Łomżyńskiem. Ruch w kierunku zakładania nowych mleczarni sprawił, że instruktorzy C. T. R., którzy w początkach prowadzili również działalność agitacyjną, musieli się ograniczyć do pracy organizacyjnej i kontrolującej, powstrzymując nawet w pewnych wypadkach żywiołowy, lecz nieuzasadniony dostateczńie pęd do tworzenia kooperatyw mleczarskich.

Bardziej szczegółowe dane daje nam sprawozdanie odnośnie do 15 mleczarni, które funkcyonowały przez rok cały. Mleczarnie te liczą ogółem 533 członków, czyli średnio wypada 36 członków na jedną, zadeklarowano do nich dostawę mleka od 1120 krów, to jest po 77 krów na jedną mleczarnię. Jedne z mleczarni przerabiają mleko na masło, inne poprzestają na odciąganiu śmietanki. Udziały członkowskie w maślarniach wynoszą po 5 rb. od krowy, w śmietanczarniach od 3 rb. do 11 rb. 50 kop. od krowy. Zadeklarowane udziały prawie w całości wpłacone zostały. Mleczarnie mieszczą się bez wyjątku w wynajętych budynkach, których przeróbka kosztowała 1600 rb.; za maszyny zapłacono około 6000 rb. Do 15 mleczarni dostarczono w okresie sprawozdawczym 1,340.474 litrów mleka, z czego przerobiono na śmietankę 600.000 litrów, a resztę na masło, osiągając 75.000 funtów masła. Za dostarczone mleko mleczarnie wypłaciły dostawcom około 44.000 rb., co czyni średnio po 13·2 kop. za śmietankę z jednego garnca mleka. Koszty administracyjne były bardzo nizkie, wynosząc zaledwie średnio 1 rb. 70 kop. na 1000 litrów w śmietanczarniach, a średnio 4 rb. na 1000 litrów w maślarniach. Dzięki tak niskim kosztom administracyjnym mleczarnie, płacąc względnie wysokie ceny za mleko, zdołały jednak dać zysk czysty, wynoszący ogółem 3514 rb. Jedna tylko mleczarnia zamknęła rachunki z nieznaczną stratą kilkudziesięciu rubli z powodu wyznaczenia zbyt wysokiej ceny za mleko.

Z przytoczonych danych na szczególne podkreślenie zasługuje suma 44.000 rb. wypłaconych za mleko. Bez przesady twierdzić można, że przed założeniem mleczarni dostawcy nie mieli nawet połowy tej sumy ze spienieżenia produktów mleczarskich. Kooperatywy mleczarskie są więc nowem źródłem dochodów dla drobnego gospodarza, a gdy pokryją kraj cały, to osiągnięty na tej drodze wzrost wartości produkcyi wyrazi się w bardzo poważnej cyfrze.

Pragnąc nadać kooperatywie mleczarskiej właściwy kierunek, uchronić ją od błędów, które do upadku doprowadzić mogą, trzeba rozwinąć nad temi młodemi zrzeszeniami stałą opiekę i kontrolę, dotyczącą głównie przeróbki technicznej i rachunkowości. Zadanie to wymaga dużego nakładu pracy i dlatego też komisya mleczarska powiększyła już liczbę swych instruktorów, a o ile nie zawiodą spodziewane zasiłki z głównego Zarządu rolnictwa powstanie zapewne w najbliższym czasie przy C. Tow. Rolniczem specyalne Biuro mleczarskie z licznym, odpowiednio przygotowanym personalem. W biurze tem skupi się cała działalność instruktorska, a Tow. mleczarskie zajmie się wyłącznie organizacyą zbytu produktów mleczarskich.

Lwów, 14 września.

Nowe przepisy górniczo-policyjne. Starostwo górnicze w Krakowie opublikowało nowe przepisy dotyczące policyi górniczej. Równocześnie zostało ogłoszone nowe rozporządzenie o egzaminach kandydatów na kierowników i dozorców ruchu w kopalniach. Przepisy te omówimy szczegółowo w osobnym artykule, obecnie podamy krótką ogólną ich charakterystykę.

Nowe przepisy policyi górniczej — sformułowane w 123 paragrafach — różnią się bardzo od dotychczas obowiązujących. Powodem tego jest, że od czasu wejścia ich w 1904 r. w życie wprowadzono nową ustawę naftową, która w wielu punktach nowe drogi wyznaczyła policyi górniczej (np. kwalifikacye kierowników i dozorców ruchu) dalej postęp techniki, doświadczenie przy stosowaniu dawniejszych przepisów, oraz względy socyalno-polityczne.

Nadmiar kapitału w Towarzystwach oszczędnościowo-pożyczkowych. Towarzystwa oszczędnościowo-pożyczkowe w Królestwie Polskiem posiadają nadmiar wkładów dobrowolnych, które leżą bezprodukcyjnie wskutek wadliwej ustawy dla Towarzystw, nie posiadających prawa do prowadzenia szerszych operacyi. Aby racyonalnie wyzyskać kapitały prywatne na cele produkcyjne, niektóre Towarzystwa zwracały się z podaniem do ministeryum skarbu o rozszerzenie operacyi z pożyczkami długoterminowemi. Ponieważ prośby takie pochodziły również i z innych miejscowości państwa, ministeryum uzupełniło ustawę normalnych Towarzystw oszczędnościowo-pożyczkowych pozwoleniem na wydawanie pożyczek długoterminowych.

Z praktyki cłowej. Przy powrotnym wolnym od cła przywozie t. zw. „Kalanderwalzen“ pokrytych tylko ponownie za granicą filcem, bawełną lub papierem, ministerstwo, opierając się na wynikach specyalnej ankiety, zwalniało od cła tylko walce dla przemysłu włóknistego, załatwiało zaś odmownie wszelkie prośby o zwolnienie od cła, gdy chodziło o walce dla przemysłu papierniczego.

Z okazyi wniesienia przez jedną z fabryk maszyn z Liberca prośby do ministerstwa o zaprzestanie wogóle użyczania zwolnienia od cła kalandrów pokrywanych za granicą, Izba handlowa i przemysłowa w Libercu wniosła podanie, by przed ostatecznem rozstrzygnięciem wypowiedziało się Zjednoczenie Izb handlowych i przemysłowych, które ma wydać opinię, czy nie należałoby odmawiać zwolnienia od cła i kalandrów przemysłu włóknistego, krytych ponownie za granicą.

Krajowi przemysłowcy papieru oświadczają się za tem, by ich walce zwolnione były od cła, motywując swe zapatrywanie twierdzeniem, że zagraniczne fabryki są w tym dziale specyalistami, których brak w Austryi, a tu na precyzyjnem wykonaniu dużo zależy, w przeciwnym bowiem wypadku pozostaje wiele odpadków, zysk zaś fabryk austryackich nie stoi w żadnym stosunku do szkód, jakie ponoszą fabryki papieru „jedwabnego“, które pracują głównie na eksport.

Krzywda to dla przemysłu eksportowego, ponieważ walce muszą być prawie corocznie nowo pokrywane, a zatem musiałoby się i corocznie cło opłacać. (f.)

Z krajowej szkoły ceramicznej w Podgórzu. Dwunasty kurs ceglarski dla wykształcenia dozorców, majstrów, kierowników i t. p. dla fabryk cegieł, drenów i dachówek, rozpoczyna się w dniu 1 października b. r. — Kurs trwa 18 miesięcy, a nauka jest bezpłatną.

Przyjętym na naukę może być kandydat, mający ukończonych lat 18, posiadający ukończoną szkołę ludową, a pierwszeństwo mają ci, którzy wykażą się praktyką w zawodzie ceramicznym lub pokrewnym.

Zgłaszać się należy do dyrekcyi szkoły (Podgórze, ul. Floryana 5) ustnie lub pisemnie, a przy zgłoszeniu przedłożyć metrykę chrztu, świadectwo szkolne i ewentualnie świadectwo pracy praktycznej.

II. Zjazd przemysłowo - balneologiczny odbędzie się z końcem bieżącego miesiąca w Krynicy. Po zamknięciu obrad uczestnicy urządzą wycieczkę do Luhaczowiec-Zdroju.

Telefon Stryj-Bolechów-Dolina-Kałusz-Stanisławów. Widoki dojścia do skutku budowy linii Stryj-Stanisławów, która z powodu braku deklaracyi do udziału w kosztach budowy ze strony interesentów prywatnych czekała lepszej przyszłości, poprawiły się obecnie bardzo, wskutek zdeklarowania znaczniejszej kwoty na koszta budowy linii przez pewną interesowaną firmę. Dyrekcya poczt i telegrafów wysyła w ciągu jeszcze bm. komisarza, celem dalszego pertraktowania z interesentami; idzie jeszcze bowiem o nieznaczną kwotę do zdeklarowania.

Strony interesowane powinny sposobność tę wykorzystać, gdyż przy dojściu do porozumienia obecnie między komisarzem pocztowym i interesentami, budowa linii mogłaby nastąpić wczesną wiosną w 1912 roku. (*f*).

Produkcya browarów w Galicyi wynosiła w lipcu br.

Okręg skarbowy	ilość browarów	zgłoszonych do wyrobu hektolitrów brzeczki piwnej
Brody	9	11.988
Brzeżany	4	2.019
Czortków	1	108
Jarosław	11	5.709
Kołomyja	2	6.700
Kraków	4	5.310
Lwów	5	8.516
Nowy Sącz	5	5.588
Przemyśl	2	7.518
Rzeszów	6	5.198
Sambor	5	3.838
Sanok	5	5.169
Stanisławów	6	6.140
Tarnopol	8	7.330
Tarnów	2	34.584
Wadowice	6	17.692
Żółkiew	2	360
W zamkniętych miastach:		
Kraków	1	4.128
Lwów	1	18.000
Ogółem	85	155.985

Produkcya i sprzedaż soli w Galicyi. W lipcu br. produkcya soli wynosiła 123.191 cetnarów metrycznych. W tym samym miesiącu roku ubiegłego produkcya soli 130.693 cetnarów metrycznych. Okazuje się zatem mniej produkcyi soli o 6 699 cetn. metrycznych, a sprzedaży więcej o 16.423 cetnarów metrycznych.

Sprawozdanie giełdowe i towarowe.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów dnia 14. września 1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 12·20 do 12·40, Żyto gotowe 9·30 do 9·50. Owies obroczny gotowy 7·50 do 7·70. Jęczmień pastewny 7·50 do 7·70. Jęczmień browarniany 8·— do 9·00. Groch do gotowania 10·— do 13·—. Wyka —·— do —·—. Koniczyna czerwona 85·— do 90·—. Koniczyna biała 90·— do 100·—. Koniczyna szwedzka 70·— do 75·—. Tymotka —·— do —·—.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie

Lwów, dnia 14. września 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·75, do 12·—. Żyto prima 9·— do 9·25. Jęczmień prima 7·50, do 8·—. Owies pański prima 9·00, do 9·25. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 15·—, do 15·25. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —.— do —·—, okrągły —·—, do ——. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25 Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do ——, żytne —·—, do —.— Chmiel —·—, do —·—.

	Kontyngent od	Kontyngent do	Nadkontyngent od	Nadkontyngent do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn . .	52·50	52 75	32·50	32 7
loco stacye paritas Tarnopol . .	52·7.	53 00	32 75	33 00
loco stacye paritas Sokal . . .	53.—	53.25	33·—	33 25
Z dostawą i oddaniem loco rafinerye Lwów	55·—	55·2.	35·—	35 25
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent.				

Zboże.

Budapeszt dnia 14. września 1911. (tel. wł.) Pszenica na październik od 11·71 do 11·72 Pszenica na kwiecień 11·98 do 11·99 Żyto na październik od 10·19 do 10 20. Żyto kwiecień od 10·58 do 10 59. Owies na październik od 9 23 do 9·24. Owies na kwiecień od 9·48 do 9·49. Kukurudza na maj od 8·28 do 8·29.

Oferty na przenicę mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: piękna.

Sprawozdanie z targu zbożowego Związku rolników dla zbytu produktów.

(Stow. zar. z ogr. poręką we Lwowie.

Za czas od 8. do 14. września b. r.

Tendencya w pszenicy słabsza — na żyto pokup i nadal bardzo silny. Co do artykułów pastewnych i roślin okopowych, to mimo ostatnich korzystniejszych sprawozdań z Czech i Niemiec ruch jest bardzo ożywiony, a konsumenci płacą bardzo dobre ceny.

Ostatnie transakcye Związku paritas Lwów:

Pszenica nowa prompt	K 25.—	— 25.20
Żyto nowe prompt	19.50	— 20.50
Owies nowy prompt	16.50	— 16.80
Jęczmień browarny	19·—	— 20·—
Jęczmień pastewny	17.—	— 17.80
Siano słodkie	7.—	— 7.50
Buraki pastewne	2 40	— 2·60
Ziemniaki gorzelniane	3.60	— 4.—
„ jadalne białe	4.30	— 4.80
„ jadalne żółte	5.30	— 5.60

Wszystko za 100 kg. netto.

Sprawozdanie Lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej

o cenach bydła i trzody chlewnej na targu:

We Lwowie od 2/9 do 9/9 za 1 Kg.

Buhaje 1·08 — 1·12. Krowy 0·90 — 0·96. Woły I. klasy 1 02 — 1·10. Woły II. kl. 0·00 — 0·00. Hable (jałownik) 0·94 — 1·04. Cielęta 1·28 — 1·40. Świnie tłuste 1·06 — 1·16. Świnie mięsne 0·00 — 0·00.

W Krakowie 7/9 za 1 Kg.

Buhaje 0·98 — 1·06. Krowy 0·88 — 0·88. Woły I. klasy 1·14 — 1·14. Woły II. klasy 0·00 — 0·00. Hable (jałownik) 0·94 — 1·00. Cielęta 0·00 — 0·00. Świnie tłuste 0·00 — 0·00. Świnie mięsne 0·00 — 0·00.

We Wiedniu od 1/9 do 7/9 za 1 Kg.

Buhaje 0·86 — 1·00. Krowy 0·87 — 1·00 Woły I. klasy 1·03 — 1·15. Woły II. klasy 0·96 — 1·01. Hable (jałownik) 0·56 — 0·85. Cielęta 1·08 — 1·52. Świnie tłuste 1·30 — 1·42. Świnie mięsne 1·04 — 1·36. Woły III. kl. 0·00 — 0·00.

W Pradze 4/9 za 1 Kg.

Buhaje 0·80 — 1·08. Krowy 0·62 — 0·98. Woły I. klasy 1·11 — 1·14. Woły II. kl. 1·01 — 1·10. Hable 0·00 — 0·00. Cielęta 0·00 — 0·00 Świnie tłuste 0·00 — 0·00. Świnie mięsne 0·00 — 0·00. Woły III. kl. 0·85 — 1·00.

W Bernie mor. 5/9 za 1 Kg.

Buhaje 0·82 — 1·08. Krowy 0·70 — 1·12 Woły I. klasy 1·08. — 1·16. Woły II. klasy 0·82 — 1·07. Hable (jałownik) 0·00 — 0·00. Cielęta 00·0 — 0·00 Świnie tłuste 1·50 — 1·52. Świnie mięsne 1·38 — 1·42

W Ołomuńcu 5/9 za 1 kg.

Buhaje 0·00—0·00 Krowy 0·00—0·00. Woły I. kl. 0·85—1·08. Woły II. klasy 0·00—0·00. Hable 0·00—0·00. Cielęta 0·00—0·00. Swinie tłuste 0·00—0·00. Świnie mięsne 0·00—0·00.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 14 września 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·80, Renta majowa 92·—, Węgierska renta koronowe 90·90, Akcye kredytowe 647·25, Kredytowe węg., 840 — —·—, Bank anglo-austr. 327·50 Unionbank 624·50, Bankverein 547·—, Laenderbank 548·—, —·—, Kolej państw 737·50, Lombardy 117·50 Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. —·— Alpiny 825·—, Rima Muranyi 688·—, Praskie Towarzyst. żelazne — —, Losy tureckie 249·50 Ruble 254·75, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 93·30 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99·40, 4-proc. gal. po. kraj. z 1893 92·90, 4-proc listy zast. Banku kraj. 92·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·95, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—. Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—. 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·25 Skoda 669 —.

Wszystkich p. t. prenumeratorów i przyjaciół naszego pisma prosimy o żądanie „Gazety Wieczornej“ we wszystkich kawiarniach, cukierniach, restauracyach i czytelniach publicznych w kraju, państwie i za granicą.

„GAZETA WIECZORNA“ we Wiedniu do nabycia w księgarni Wp. Schmelzera (Wien I. Wiesingerstr. 1.), oraz w księgarni kolejowej na dworcu północnym (Nordbahn).

Urzędowe kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 14 września 1911.

	płacą K.	płacą h.	żądają K.	żądają h.
Renty (za 100 kor.)				
4% renta majowa	92	—	92	60
4 2/10% renta sierpniowa	95	60	95	80
4% renta austryacka złota	115	65	115	85
4% „ „ koronowa	92	—	92	20
3½% „ „ inwestycyjna	80	35	80	55
4% „ węgierska koronowa	90	85	91	10
3½% „ „	80	10	80	30
Obligacye (za 100 kor.).				
4% gal. pożyczka krajowa z r. 1893	92	40	93	40
4% gal. obligacye propinacyjne	97	60	97	—
4% pożyczka m. Krakowa	89	75	90	75
4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1896	88	50	89	50
4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1900	91	35	92	35
4% Pożyczka m. Lwowa z r. 1911	92	—	93	—
Renty obce.				
6% Bułgarska pożyczka hipot. z r. 1892	120	75	121	75
6% „ „ tytoniowa z r. 1902	120	85	121	85
4½% Bułgarska pożyczka złota	95	—	96	—
5% Rosyjska państwowa z r. 1906	102	85	103	35
Listy zastawne i oblig. komunalne.				
4% listy zast. austr. pow. Zakł. kred. ziem.	93	—	94	—
5% listy zast. gal. Banku hipot. prem.	110	—	—	—
4½% „ „ „ „ „	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „	92	80	93	80
4½% listy zast. galic. banku kred. ziemsk.	98	75	99	75
4% listy zast. gal. Tow. kred. nieokr.	96	70	97	70
4% listy zast. gal. Tow. kred. 41 letn.	97	—	97	50
4% listy zast. gal. Tow. kred. 56 letn.	91	30	92	30
4½% listy zast. gal. Banku krajow.	99	—	100	—
4% listy zast. gal. Banku kraj. 57½ l.	92	05	93	05
4% listy zast. Peszt. węg. Banku komerc.	92	40	93	40
4½% oblig. komun. Peszt. węg. Banku komerc. 10% prem.	101	45	102	45
4% obl. kom. Pest. węg. B. kom. 5% prem.	93	25	94	25
3% listy zast. austr. węg. Banku	96	15	97	15
4½% listy zast. węg. inst. kred. ziemsk.	82	25	83	30
4% oblig. Ustredni banka cesk. sporit.	100	—	100	30
Priorytety (za 100 koron).				
4% kolei Lwowsko-Czerniow. 10% pod.	86	40	87	40
4% Lwowsko-Czerniow. nieop. 100 złr.	99	90	91	60
3% prior. kol. Dux Bodenbach	75	25	76	25
2.6% prior. kol. połud. za 500 frank.	272	40	275	40
4% oblig. węg. kolei lok. 5% prem.	91	75	92	75

	dyw.	dyw.	płacą K.	płacą h.	żądają K.	żądają h.
Akcye banków (za sztukę).						
Banku Anglo-austr. 240 kor.	18	—	327	25	328	25
Zakł. kred. d. hand. i przem. 320 k.	32	—	648	—	649	—
Węg. banku kred. 400 kor.	42	—	840	75	841	75
Gal. banku hipotecznego 400 k.	38	—	688	—	690	—
Banku dla kraj. koronnych 400 k.	28	—	548	75	549	75
„ Austro-węg. 1400 kor.	90	30	1979	—	1989	—
Bankvereinu 400 k.	30	—	545	50	546	50
„ Związk. (Unionb). 400 k.	32	—	624	75	625	75
Živnostenska banka 200 kor.	14	—	280	75	281	75
Pragski bank kred. 400 k.	26	—	728	50	729	50
„Merkur“ 200 k	36	—	637	—	642	—
Akcye przedsiębior. transport.						
Kolei płn. ces. Ferd. 2000 kor.	237	50	5055	—	5085	—
„ Lwów-Czern.-Jassy 400 k.	27	50	556	—	557	50
„ państwowych 400 k.	33	—	738	50	739	50
„ południowej 400 kor.	—	—	117	90	118	90
„ Koszyce Bogumin 400 k.	15	88	352	—	354	—
Żeglugi par. na Dunaju 1000 k.	42	—	1150	—	1153	—
Lloydu 400 kor.	24	—	373	—	377	—
Adria 200 kor.	12	—	528	—	532	—
Akcye przedsiębiors. przemysł.						
Austr. Tow. górn. Alpina 200 k.	38	—	827	—	828	—
Praskiego Tow. żel. przem. 400 k.	150	—	2740	—	2750	—
Schodnica 500 kor.	1	—	485	—	489	00
Galicya 200 k.	16	—	386	—	390	—
Węg. tow. elektrycznego 200 k.	22	—	496	—	500	—
Rima Muranyi 200 kor.	32	—	689	00	693	00
Gal. Karpackie naftowe 400 k.	30	—	769	—	780	—
Węg. kopal. węgla 200 k.	30	—	835	—	845	—
Wienenberger, cegielnia 200 k.	32	—	848	—	852	00
Austryackie fabryki broni 200 k.	32	—	750	—	752	—
Hirtenberger 400 kor.	64	—	1194	—	1204	—
Kopalni węgla Brüx 200 kor.	42	—	765	—	767	—
Poldhütte 400 kor.	24	—	616	00	620	00
Skoda 200 k.	20	—	670	50	671	50
Clotilde 200 k.	16	—	293	50	296	50

LOSY

	nom. wart.	płacą K.	płacą h.	żądają K.	żądają h.
5% państw. z r. 1860 koron	1000	1585	—	1645	—
5% „ „ 1860 (1/5) k.	200	421	—	433	—
bezpr. „ „ 1864 całe	200	606	—	618	—
bezpr. „ „ 1864 pół	100	303	—	309	—
węgier. premiowe z r. 1870 całe	200	434	—	446	—
węgier. premiow. z r. 1870 pół	100	217	—	223	—
4% regul. Cisy		305	—	317	—
5% regul. Dunaju		306	—	312	—
miasta Wiednia kom. z 1874 „	100	503	—	515	—
2% serbskie fr.	100	124	25	130	25
3% austr. Zakł. kr. ziem. I. em. zł.	100	294	—	300	—
3% „ „ „ „ II. „	100	277	75	283	75
4% węg. Banku hipotecznego	100	248	50	254	50
kredytowe z r. 1858 złr.	100	502	—	514	—
węgierskie Bazylika (Dombau)	5	35	60	39	60
Klary złr.	40	165	—	195	—
miasta Krakowa „	20	100	—	110	—
miasta Lublany „	20	82	75	88	75
Palffy „	40	190	—	230	—
serbskie 10-frankowe „	10	33	—	37	—
tureckie państwowe fr.	400	248	45	251	45
austr. czerwonego krzyża złr.	10	69	—	75	—
węgier. „ „ „	5	46	25	52	25
włoskie „ „ lir.	25	60	—	64	—
węgierskie Joszif złr.	2	17	50	19	50
Rudolfa „	10	76	50	82	50
Salma „	40	260	—	290	—
Kwity premiowe (*Gewinnstscheine*)					
3% austr. Zakładu kred. ziem. I. Emis		66	—	72	—
3% austr. Zakładu kred. ziem. II. Emis.		125	—	135	—
4% węgierskiego banku hipotecznego		48	—	54	—
Losów Bazylika		12	—	15	—
„ austr. czerwonego krzyża		20	—	22	—
„ węg. „		14	—	16	—
„ włoskich „		19	—	23	—
„ serbskich tytoniowych		10	—	13	—
Waluty.					
Dukat cesarski		11	37	11	41
20-frankówka		19	15	19	19
Niemieckie banknoty za 100 marek		117	72	117	92
Włoskie banknoty za 100 lirów		94	50	94	65
Francuskie 100 frk.		94	90	95	15
10 funtów szterlingów		240	—	240	50
Ruble (za 100 rubli)		254	75	255	75
Kursa warszawskie. (ruble)					
4½% listy zastawne ziemskie		90	—	91	—
4% listy zastawne ziemskie		88	—	89	—
4½% listy zastawne miasta Warszawy		89	—	90	—
Losy rosyjskie I. em. z r. 1864		464	—	470	—
„ „ II. em. z r. 1866		354	—	361	—
„ „ II. em. z r. 1889 (szlach.)		316	—	322	—
4½% listy wileńskie		87	—	88	—
4½% listy łódzkie		86	—	87	—

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“.
Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19. — Tel. 305